

### FAUNA I FLORA W STAROPOLSKICH OPISACH ORIENTU (WYBRANE PRZYKŁADY)

Człowiek do tej pory egzystował i, jak można przypuszczać, niezmiennie nadal będzie funkcjonował w świecie przyrody, czyli w środowisku współkształtowanym przez faunę i florę. Zarówno jedna, jak i druga budzą zainteresowanie, czasem też zdziwiają bądź stają się wręcz groźne w zależności od miejsca i czasu spotkania z nimi. Z rodzimymi ich wcieleniami ludzie byli opatrzeni, nie tak często wywoływały więc szczególne zainteresowanie. Ciekawiły natomiast dostępne wybranym fauna i flora egzotyczne, niewystępujące we własnym kraju. Świadczenia przynoszą zwłaszcza relacje Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki z *Peregrynacyi albo pielgrzymowania do Ziemi Świętej* oraz Samuela Twardowskiego pozostawione w *Przeważnej legacyi*. Świat fauny i flory odległych krain zamorskich budził zainteresowanie, jednak nie był znany, stąd też już uczonym antycznym łatwo przychodziło uważać te obszary za miejsce zamieszkania „egzotycznych” stworzeń, jak opisane między innymi przez Pliniusza Starszego, ale obecne w tradycji literackiej niemalże od jej zarania aż po wiek XVIII feniks, gryf, jednorożec czy bazyliiszek<sup>1</sup>.

Opisy świata fauny i flory są w ogóle nieodłącznym składnikiem deskrypcji literackiej. Zazwyczaj obecne w utworach nie funkcjonują na pierwszym planie, częściej stanowią tło dla relacji o zdarzeniach, element uzupełniający, dopełnienie zasadniczego przekazu. Fauna i flora potrafią natomiast znacząco wpłynąć na bieg zdarzeń i postrzeganie świata przez postaci literackie.

\* Michał Kuran — profesor nadzwyczajny UŁ, Zakład Literatury Dawnej i Nauk Pomocniczych UŁ.

<sup>1</sup> Przykładowo Pliniusz uważał feniksa za ptaka fantastycznego (wątpił w jego istnienie oparte na wiedzy przekazanej przez Arabów, choć pisząc o nim opierał się na świadectwie Maniliusza — pierwszego Rzymianina, który miał go oglądać). Podał też jednak, że według Korneliusza Waleriana feniks przeniósł się do Egiptu (zob. K. Pliniusz Starszy, *Historia naturalna*, przekł. J. Łukaszewicz, t. 4, Poznań 1845, ks. 10, rozdz. 2, s. 3–5). O bazyliiszkę Pliniusz pisał w ks. 8, rozdz. 33, s. 227–229; o gryfie, kwestionując zdecydowanie jego istnienie, w ks. 10, rozdz. 70, s. 101; o jednorożcu ks. 8, rozdz. 31, s. 222–223. Nie weryfikując wypowiedzi antycznych poetów i części uczonych, posilając się autorytetem nauki pisali o nich twórcy jako o istotach realnych aż po *Nowe Ateny* B. Chmielowskiego (zob. B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna...*, wyb. i oprac. M. i J. Lipsy, ilustr. Sz. Kobyliński, wyd. 2, Kraków 1968, s. 242–247, 250–252 — wspomina o feniksie, gryfie i jednorożcu). Zob. też: B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna...*, cz. 1, wyd. 2, Lwów 1755, o feniksie s. 120–123, o gryfie s. 123–125, o jednorożcu s. 126–129. Zob. też: J.L. Borges przy współpracy M. Guerrero, *Księga istot zmysłowych*, przekł. Z. Chądzyńska, Warszawa 2000: bazyliiszek s. 21–23, feniks s. 56–58, gryf s. 70–72, jednorożec 88–90.

Literatura od XVI do połowy XVIII wieku powstawała, gdy człowiek był jeszcze zanurzony w świecie fauny i flory, które potrafiły z łatwością podporządkować sobie przedstawiciele gatunku *homo sapiens*. Powstawała w czasach harmonijnej współegzystencji ludzi z otaczającym światem przyrody. Flora zapewniała pożywienie, a fauna dawała między innymi środki transportu. Stąd przeważa w utworach postrzeganie ich z perspektywy przydatności. Przykładowo: w centrum ludzkiego świata obecne były wierzchowce i konie pociągowe służące do transportu<sup>2</sup>, ale też inne zwierzęta udomowione i hodowane na potrzeby ludzi, jak owce, kozy i woły. Zwierzyna leśna z kolei była obiektem łowów, drzewa i krzewy rodziły zarówno w sadach, jak też dziko. Tak owoce, warzywa, zboża, jak i mięso, mleko oraz ich przetwory stanowiły pożywienie.

Okazję bliższego kontaktu z przyrodą dawało podróżowanie. W dobie przedindustrialnej, gdy ulice w miastach, jak i na trudniejszych odcinkach również trakty oraz gościńce w najlepszym razie pokryte były faszyną bądź drewnianymi belkami, trudno było oczekiwać dróg o wysokim standardzie łączących ośrodki miejskie czy też państwa<sup>3</sup>. Trakty biegły przez lasy i pola, przez naturalne środowisko licznych gatunków roślin, zwierząt i ptaków, dając częste okazje do ich obserwacji. Podróżowano bowiem wolno i długo<sup>4</sup>.

Zauważyć należy, że literatura rejestruje obrazy nie tylko przyrody dzikiej, ale też ujętej w karby, choćby w formie ogrodów — wirydarzy (zwłaszcza przyklasztornych, także przydomowych), parków, przepaławcowych alei, roślinności okalającej zamki czy występującej nad wodą<sup>5</sup>.

Fauna i flora budzić mogła zainteresowanie podróżników udających się relatywnie blisko, na przykład na obszary Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, ale również, z czym spotykamy się w *Pamiętnikach* Jana Chryzostoma Paska, jak też innych szlacheckich oraz magnackich memuarach i diariuszach edukacyjnych lub wojennych, do Szwecji, Danii tudzież odleglejszych krajów Europy Zachodniej (Hiszpania, Włochy) i znacznie dalej<sup>6</sup>. Według Hanny Dziechcińskiej podróżników w ogóle interesowały nieznaną przyrodą, miasta i ludzie. Tę pierwszą opisywano często zestawiając z rodzimymi

<sup>2</sup> Zob. Z. Sawicka, *Koń w życiu szlachty w XVI–XVIII w.*, Toruń 2004, s. 84–85.

<sup>3</sup> A. Rosset, *Drogi i mosty w średniowieczu i czasach odrodzenia*, Warszawa 1974, s. 30–33, 122–137. Zob. też: *Drogownictwo polskie*, oprac. A. Bochen współpraca M. Frąckowiak, J. Waletowska, A. Jamróży-Morawska, [Bydgoszcz] 2018, s. 46, dostęp 6 maja 2018 r., dostępny: <<http://redakcja.quixi.pl/Drogownictwo2018.pdf>>.

<sup>4</sup> Zob. J.St. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI–XVIII*, t. 2, wyd. 3, Warszawa 1976, s. 564–565 (rozdz. 15: *Komunikacje*); A. Mączak, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, wyd. 2 popr. i uzup., Warszawa 2001, s. 28, 34–35 (rozdz. *Drogi i bezdroża*).

<sup>5</sup> Na temat funkcjonowania ogrodów w kulturze polskiej zob. G. Ciołek, *Ogrody polskie*, wyd. 2, Warszawa 1978; L. Frey, *Symbolika klasztornej wirydarza*, [w:] *Krajobraz semantyczny usi i miast*, red. J. Marecki, L. Rotter, Kraków 2016, s. 195–213. O dawnych ogrodach Sztambułu w tym także położonych wokół pałacu Topkapı wspominają: G. Necipoglu, *Architecture, Ceremonial and Power: The Topkapı Palace in the Fifteenth and Sixteenth Centuries*, London 1992; G. Goodwin, *A History of Ottoman Architecture*, Baltimore 1971 i nast.

<sup>6</sup> H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991, s. 15–25.

przykładami<sup>7</sup>. Szczególniejsze zainteresowanie budziła odmienna od ojczystej fauna i flora z obszaru Imperium Osmańskiego. Była dostępna nielicznym, którzy udawali się do świata Orientu. Z kolei praktycznie poza zasięgiem rodzimych podróżników, znana Polakom jedynie z relacji, była przyroda w Nowym Świecie, w Indiach czy Azji Środkowej oraz Zachodniej. O tej przeczytać można było w nowinach, relacjach zachodnioeuropejskich podróżników oraz w specjalistycznych kompendiach wiedzy<sup>8</sup>.

Orient był bliski w dobie staropolskiej za sprawą poselstw przybywających do Stambułu<sup>9</sup>, relacji pielgrzymów pragnących odwiedzić Ziemię Świętą<sup>10</sup>, przekazów porwanych do niewoli mieszkańców krajów chrześcijańskich uciekających do domu po latach funkcjonowania w obcym świecie<sup>11</sup>. Nie natrafiliśmy natomiast na relacje kupców pragnących robić interesy w krajach Orientu. Źródłem wiedzy o tym świecie, w tym także o faunie i florze, były ponadto pisma autorów antycznych oraz średnio-wiecznych<sup>12</sup>. Niejednokrotnie przekazana przez te autorytety wiedza nie znajdowała już potwierdzenia, zwykle z powodu fantastyczności deskrypcji<sup>13</sup>. Świat i kulturę śród-

<sup>7</sup> Tamże, s. 26.

<sup>8</sup> J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971, s. 79–98 (rozdz. *Wobec innych kontynentów*); tenże, *Prace wybrane*, t. 3: *Sarmaci i świat*, red. St. Grzybowski, Kraków 2001 (rozdz. *Europa Środkowowschodnia wobec „odkrycia Ameryki”*; *Od antypodów do Ameryki*; *Zainteresowanie Nowym Światem w miastach Prus Królewskich*), s. 7–67; H. Dziechcińska, *dz. cyt.*, s. 28–31; o botanice: A. Elbanowski, *Obraz Nowego Świata w staropolskiej literaturze botanicznej i przyrodniczo-lekarskiej*, „Acta Botanica Silesiaca”, R. 10: 2014, s. 207–234; kontekstowo: A. Nowicka-Struska, *Kształotowanie wobrażeń o Dalekim Wschodzie w piśmiennictwie polskim pierwszej połowy XVII wieku*, [w:] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska i M. Bauer, Łódź 2011, s. 211–226.

<sup>9</sup> Np. S. Twardowski, *Przeważna legacja Krzysztofa Zbaraskiego od Zygmunta III do sołtana Mustafy*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2000, Biblioteka Pisarzy Staropolskich, t. 17; F. Gościecki, *Poselstwo wielkie Jaśnie Wielmożnego Stanisława Chomentowskiego... do Achmeta IV Sołtana tureckiego, wielkiego z pełną mocą posła, z szczęśliwym skutkiem przez lata 1712. 1713. 1714 odprawione...*, Lwów 1732. Zob. M. Prejs, *Egzotyzm w literaturze staropolskiej*, Warszawa 1999, s. 84–162.

<sup>10</sup> M.in. Anzelm Polak, *Terrae Sancte et urbis Hierusalem apertior descriptio fratris Anselmi Ordinis Minorum de Observantia*, [w:] Joannis de Stobnica, *Introductio in Ptholomei Comographiam cum longitudinibus et latitudinibus regionum et civitatum celebriorum*, Kraków, druk Floriana Unglera, 1512, k. 29v–40; J. Tarnowski, *Dziennik podróży Jana Tarnowskiego do Ziemi Świętej z 1518 roku*, przekł. R. Sawa, oprac. i wstęp D. Chemperek, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 49, 2005, s. 183–194; J. Goryński, *Peregrynacja do Ziemi Świętej*, wyd. W.T. Baranowski, [w:] *Dwie peregrynacje z XVI wieku*, „Prace Komisji do Badań nad Historią Literatury i Oświaty” 1914, t. 1, s. 263–289; M.K. Radziwiłł, *Peregrynacja abo Pielgrzymowanie do Ziemi Świętej Jaśnie Oświeconego Pana [Jego] M[ości] P[ana] Mikołaja Chrystofa Radziwiłła*, przekł. A. Wargocki, Kraków 1611. Zob. też H. Dziechcińska, *dz. cyt.*, s. 48–51.

<sup>11</sup> B. Georgiewicz, *Rozmowa w Turczynem o wierze krześcijańskiej i o tajności Trójce Świętej, która w Alkorianie stoi napisana*, Kraków 1548; M. Paszkowski, *Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatury. Tudzież też o narodzie, obrzędziech, nabożeństwie, gospodarstwie i rycerstwie etc. tych pogan ku wiadomości różnego stanu pożyteczne*, Kraków 1615.

<sup>12</sup> D. Dybek, *Przyroda egzotyczna w twórczości pisarzy polskich XVI i XVII wieku*, [w:] *Człowiek wobec natury — humanizm wobec nauk przyrodniczych*, red. J. Sokolski, Warszawa 2010, s. 107–127.

<sup>13</sup> Zob. m.in. D. Śnieżko, „*Kronika wszytkiego świata*” Marcina Bielskiego. *Pogranicze dyskursów*, Szczecin 2004 (rozdz. *Swojskie i obce*), s. 182–198; D. Dybek, *dz. cyt.*, s. 111; J. Abramowska, *Pisarze w zwierzyńcu*, Poznań 2010.

ziemnomorską w tym faunę i florę przybliżała oczywiście też Biblia<sup>14</sup>. Społeczność czytająca i mająca dostęp do książki mogła ponadto zapoznać się z orientalnymi fauną i florą w wersji uznanej za kanoniczną, a przekazanej w kompendiach wiedzy, jak kroniki świata (tzw. uniwersalne) oraz poszczególnych państw lub prowincji<sup>15</sup>.

W niewoli osmańskiej przebywał w XVI wieku Chorwato-Węgier Bartłomiej Georgiewicz, który wydał w Krakowie 1548 roku w przekładzie na polski swą rozposzechnianą po łacinie w Europie relację. Podróżnikiem, który miał okazję odwiedzić Imperium Osmańskie, był Maciej Strykowski, biorący w latach 1574–1575 udział w poselskiej misji Andrzeja Taranowskiego w roli szpiega, rozpoznającego turecki system fortyfikacyjny<sup>16</sup>. Samej stolicy imperium nie oglądał, za to dotarł do Ziemi Świętej i do Afryki, litewski magnat Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka, nieco później Konstantynopol odwiedził Samuel Twardowski, który trafił tam u boku Krzysztofa Zbaraskiego w 1622 roku<sup>17</sup>. Krainy należące do cesarstwa otomańskiego oglądali też posłowie Aleksander Piaseczyński (1630) i Zbigniew Lubieniecki (1640)<sup>18</sup>.

Ponieważ tylko nielicznym dane było odwiedzić świat orientu osmańskiego, tymczasem zapotrzebowanie na wiedzę o tej jego części nie było małe, autorzy kompendiów starali się wypełnić powstałą lukę. Nie znając tych krain z autopsji, kronikarze sięgali po opisy podróżników. Przykładowo Aleksander Gwagnin w *Kronice Sarmacyjej*

<sup>14</sup> Wybrane zagadnienia dotyczące fauny w Biblii omawia J. Abramowska, *dz. cyt.*, s. 9–45 (rozdz. *Pokrewieństwo i różnica*). Zob. też St. Kobieliński, *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002 (zwłaszcza rozdz. *Człowiek i zwierzę oraz Podziały zwierząt*, s. 13–25); Z. Włodarczyk, *Rosliny biblijne. Leksykon*, Kraków 2011.

<sup>15</sup> Zwłaszcza M. Bielski, *Kronika, to jest Historia świata na sześć wieków a cztery monarchie rozdzielona z rozmaitych historyków, tak w Świętym Piśmie krześcijańskim, żydowskim, jako i pogańskim, wybierana i na polski język wypisana dostateczniej niż pierwej, z przydatkiem wiele rzeczy nowych, od początku świata aż do tego roku, który się pisze 1564, z figurami ochędożnymi i własnymi*, Kraków 1564, k. 440v–455; D. Śnieżko, *dz. cyt.*, s. 158–198; A. Gwagnin, *Kronika Sarmacyjej europejskiej, w której się zamyka Królestwo Polskie ze wszystkimi państwami, księstwami i prowincjami swymi, tudzież też Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Żmudzkie, Inflanckie, Moskiewskie i część Tatarów. Pierwej roku 1578 po łacinie wydana, a teraz zaś przyczynieniem tych królów, których w łacińskiej nie masz, tudzież królestw, państw, infułów, ziem i prowincji ku tej Sarmacyjej przyległych, jako Grecyjej, ziem słowiańskich, Wołoszy, Panonijey, Bobemijey, Germanijey, Danijey, Szwecyjej, Gotyjej etc. przez tegoż autora z wielką pilnością rozdziałami na dziesięć ksiąg króciuchno zebrana, a z łacińskiego na polskie przełożona* [przez M. Paszkowskiego], Kraków 1611. Zob. też H. Dziechcińska, *dz. cyt.*, s. 27–28.

<sup>16</sup> Strykowski z wyprawy przywiózł szkice umocnień, swoje refleksje–świadczenia umieścił na kartach dwu dzieł historiograficznych; nie wydał jednak tekstu stanowiącego relację z tej wyprawy (być może korzystał z jego zapisków Gwagnin, ale nie w części opisującej Imperium). Zob. M. Strykowski, *O początkach, wywodach, dzielnościach i sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego, przedtym nigdy od żadnego ani kuszone, ani opisane, z natchnienia Bożego a uprzejmie pilnego doświadczenia*, oprac. J. Radziszewska, Warszawa 1978, s. 459–477. Zob. też A. Biedrzycka i Z. Wojtkowiak, *Strykowski Maciej*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 44, Warszawa–Kraków 2006–2007, s. 537–538.

<sup>17</sup> Na temat tego opisu miasta zob. R. Krzywy, *Deskrypcja Stambułu w „Przeważnej legacji” Samuela Twardowskiego wobec topiki laudatio urbis*, „Pamiętnik Literacki” 2011, z. 4, s. 41–58.

<sup>18</sup> Zob. w zbiorze: *Trzy relacje z polskich podróży na Wschód muzutmański w pierwszej połowie XVII wieku*, wyb., wstęp, oprac. i koment. A. Walaszek, Kraków 1980.

europskiej (1611), jak i Marcin Paszkowski — współtwórca *Kroniki* — zarazem autor poradnika dla potencjalnych niewolników rejestrującego „przygody” Jakuba Kimikowskiego w *Dziejach tureckich* z 1615 roku, czerpali z wiarygodnych relacji Georgiewicza, jak i Radziwiłła<sup>19</sup>.

Przedmiotem obecnych rozpoznań są dwa typy przekazu: prymarny, pochodzący z autopsji opis dokonany przez świadka — niewolnika, pielgrzyma lub dyplomatę, oraz sekundarny, opracowany w oparciu o relację pierwszego typu o charakterze kompilacyjnym, podawany w różnego rodzaju kompendiach w tym zwłaszcza włączony w opis kronikarski (również obecny w nowinach i kalendarzach).

W polu zainteresowania znajdują się jako przekazy prymarne: pochodzące z połowy XVI-wieku dzieło Georgiewicza zainicjowane *Rozmową z Turczyńcem o wierze chrześcijańskiej*, będące relacją więźnia, który przez czternaście lat, według własnego świadectwa, przebywał w niewoli muzułmańskiej<sup>20</sup>, fragment mówiący o zdobyciu Konstantynopola umieszczony w *O początkach, wywodach, dzielnościach...* Strykowskiego, *Peregrynacja albo Pielgrzymowanie* Radziwiłła Sierotki według przekazu z 1608 roku ujęta w formę ogłoszonych po polsku czterech listów, i wydana na początku lat czterdziestych XVII wieku *Przeważna legacja* Twardowskiego — epos biograficzny utrwalający obraz Imperium Osmańskiego, jaki poeta zapamiętał z podróży u boku księcia Zbaraskiego<sup>21</sup>.

Jako przekazy sekundarne wystąpią *Kronika Sarmacyjej europejskiej* Gwagnina — jej X księga przedstawiająca świat Imperium Osmańskiego na podstawie *Peregrynacji* Radziwiłła oraz *Rozmowy* Georgiewicza; *Dzieje tureckie* Paszkowskiego — kompendium-poradnik gromadzący informacje przydatne osobom wziętym do niewoli. Podobnie jak dzieła Georgiewicza i Radziwiłła również z *Legacji* Twardowskiego czerpał inspirację Franciszek Gościecki w *Poselstwie wielkim Jaśnie Wielmożnego Stanisława Chomentowskiego* z 1732 roku, choć nie podjął obowiązującego u sarmackiego Marona tendencyjnego ukazywania Orientu i kultury państwa osmańskiego, przeciwnie, wyrażał się o nim z sympatią, widząc racjonalność przyjętych rozwiązań politycznych i społecznych<sup>22</sup>. Dzieło Gościeckiego nie będzie już stanowiło przedmiotu oglądu z uwagi na znaczny dystans czasowy dzielący je od momentu powstania epickiej relacji Twardowskiego.

Dwojaki cel rozważań stanowi określenie na podstawie przekazów, jakie formy istnienia fauny i flory budziły zainteresowanie osób oglądających kraje wchodzące

<sup>19</sup> M. Kuran, *Losy i doświadczenia turecko-tatarskie Jakuba Kimikowskiego w epickiej próbie Marcina Paszkowskiego „Dzieje tureckie”, „Napis”* 2005, seria 11, s. 29–52; A. Zajączkowski, *Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa staropolskiego*, Wrocław 1953, s. 110; M. Kuran, *Marcin Paszkowski — poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012, s. 603–604.

<sup>20</sup> B. Georgiewicz, *dz. cyt.*, k. C.

<sup>21</sup> W niewielkim stopniu spożytkowano przekazy zebrane w tomie *Trzy relacje z podróży na Wschód muzułmański* (Lubienieckiego i Piaseczyńskiego).

<sup>22</sup> Zob. R. Krzywy, *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego. Studium z historii form literackich*, Warszawa 2001, s. 227–229.

w skład Imperium Osmańskiego i leżące w jego bezpośrednim sąsiedztwie, w tym także obejmujące obszar przejściowy, czyli pogranicze Ukrainy i państwa sułtanów. Chodzi głównie o formy dzikiej przyrody, jak i poddanej regulacji za sprawą działań człowieka, polegających na hodowli, o wyrażoną poprzez deskrypcję reakcję na zetknięcie się ze zwierzętami i roślinnością niewystępującymi w Rzeczypospolitej, o wpływ statusu osoby oglądającej na dobór obiektów i sposób ich opisu, o śledzenie wszelkich przejawów tendencyjności relacji podyktowanych odmiennością kulturową przybysza, jego statusem społecznym w obserwowanym świecie<sup>23</sup>, jak też poglądami religijnymi. Interesujący wydaje się wpływ wcześniejszych relacji sekundarnych na oglądanie fauny i flory Imperium Osmańskiego przez niewolnika, pielgrzyma czy dyplomatę<sup>24</sup>. O wpływie tych źródeł świadczą opisy zwierząt fantastycznych, znanych tylko z bestiariuszy i deskrypcji antycznych znawców świata, głównie Pliniusza Starszego<sup>25</sup>, powielane potem w kronikach uniwersalnych (np. wspomina o nich Marcin Bielski)<sup>26</sup>. Wreszcie ciekawe wydaje się, co z relacji prymarnych przeniknęło do przekazów sekundarnych, innymi słowy uznane zostało za godne rejestracji w kompilowanych kronikach czy poradnikach, na co mogło być zapotrzebowanie społeczne, i jak te przekazy kształtowały wyobrażenie o świecie swoich czytelników. Piszących interesowało to, co typowe, znane z otoczenia we własnym kraju, z obejścia i z ulicy, choć jednak bardziej przyciągało uwagę to, co zadziwiło pozytywnie, jak i negatywnie, budząc strach, wywołując grozę. Z czasem znaczenia nabrała barwność opisu, który miał unaczyniać niuansy oglądanego świata (Radziwiłł, Twardowski).

Oglądem obejmuje się świat przyrody Imperium Osmańskiego położonego w zachodniej części basenu Morza Czarnego, jak też wschodniej części Morza Śródziemnego oraz cieśnin Bosfor i Dardanele, Półwysep Bałkański, Półwysep Azja Mniejsza, Afrykę Północną z częścią Półwyspu Arabskiego sąsiadującą z Morzem Czerwonym i w niewielkim stopniu leżącą na wschodnim brzegu Morza Śródziemnego w Azji Zachodniej tzw. Ziemię Świętą.

## I. RELACJE ŚWIADKÓW

Perspektywę świadka zachowują teksty Georgiewicza (*Rozmowa z Turczynem*) — zbiegłego niewolnika, Strykowskiego (*O początkach...*) — uczestnika poselstwa i szpiega, Radziwiłła (*Peregrynacja albo Pielgrzymowanie*) — peregrynanta i ciekawe-

<sup>23</sup> O perspektywach oglądu świata zob. M. Kuran, *Obraz Orientu w twórczości Marcina Paszkowskiego i Samuela Twardowskiego — konfrontacje*, [w:] *Orient w literaturze — literatura w Oriencie*, red. A. Bednarczyk, M. Kubarek, M. Szatkowski, Toruń 2014, s. 47–66.

<sup>24</sup> Zob. H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987, s. 87–89. Badaczka rozpatruje „oglądanie” w perspektywie zjawiska parawizualności, s. 104–154, zwłaszcza s. 149–152.

<sup>25</sup> O feniksie pisali także Herodot (*Dzieje*), Owidiusz (*Przemiany*), Laktancjusz, Izydor z Sewilli (*Etymologiarum sive Originum libri XX*). Zob. *Fizjologi i Aviarium. Średniowieczne traktaty o symbolice zwierząt*, przekł. i oprac. St. Kobieliński, Kraków, 2005, s. 22, 44–45, 149–150.

<sup>26</sup> Zob. D. Śnieżko, *dz. cyt.*, s. 187–196.

go świata turysty oraz Twardowskiego (*Przeważna legacja*) — towarzyszącego dyplomacie. To one pozwolą rozpoznać, co w świecie orientalnej fauny i flory budziło ciekawość czy strach, co zostało w ogóle dostrzeżone i w jakiej relacji pozostawało wobec rodzimych roślin i zwierząt. Ciekawy wydaje się też splot obrazu natury z obyczajowością, historią, religią, gospodarczą użytecznością, a także funkcja konfrontacji z wcześniejszymi przekazami, jeżeli taka miała miejsce. Nie tylko wszakże to, co jest przydatne i znane zostało dostrzeżone przez podróżników, lecz również widzą oni i starają się przybliżyć czytelnikowi budzącą ich zdziwienie i zachwyt faunę i florę egzotyczną. Godne uwagi wydaje się też, jak człowiek koegzystuje z roślinami i zwierzętami w świecie Orientu zarówno angażując je w procesy gospodarcze, czyniąc poddany- mi sobie, jak też egzystując obok nich.

### 1. ROZMOWA Z TURCZYNEM BARTŁOIMEJA GEORGIEWICZA — PERSPEKTYWA NIEWOLNIKA

W wieloczęściowej *Rozmowie z Turczyńcem* fragmentów mówiących o faunie i florze nie jest wiele. O psach, które wchodziły samowolnie do świątyń chrześcijańskich, by je brudzić swymi odchodami wspomina się w części pierwszej — *Krótkim opisanu gadania z Turkiem* i ponownie w *Krótkim a miernym upominaniu przełożonych Rzeczypospolitej i sprawc Kościoła Bożego o niedbalstwo ich*, z kolei o wykorzystaniu zwierząt w celach wojskowych i gospodarczych pisał autor w części drugiej (*Caput wtóre*) księgi drugiej *O tureckich sprawach i obrzędziech*. W części wtórej mowa o wielbłądach, koniach, mułach i słońiach, wypasanych owcach i wołach, znajduje się też wzmianka o dzikach, innych zwierząt łownych autor już nie wymienia — wzmiankuje je ogólnie. Flora pojawia się w ramach informacji o uprawie roli i wypasie bydła.

O zwierzętach wspomina się w trakcie polemicznej dysputy religijnej. Muzułmanin czyni Georgiewiczowi reprezentującemu chrześcijan zarzut, że nie dbają o swoje świątynie, pozwalając na bezkarne poruszanie się w ich obrębie dzikim psom, które je bezczeszczą. Muzułmanin postawił też ważne pytanie: czy wypada, by zwierzęta były obecne w przestrzeni sakralnej same lub pod czyjąś opieką? Odpowiedź Georgiewicza jest negatywna. Przyznaje on swemu adwersarzowi rację, gdy ten twierdzi, że chrześcijaństwo nie dbają o świątynie, lekceważąc w nich obecność zwierząt:

Potym ujrzał psy w kościele, którzy po ołtarzoch skacząc obrusy mazali (rzecz jest niedobra, a zwyczaj barzo szpetny, którego żaden chwalić nie może) i mówił mi pytając, godzi li się też do kościoła niemym zwierzętom chodzić? [...] Potym przyszedszy k sobie a rozmyśliwszy się odpowiedziałem mu na to, iż nie godzi się, abowiem gdyby przełożeni kościelni upatrzili kogo, albo by to rozumieli po kim, a on by niemą twarz do kościoła z sobą wodził albo nie wypędział z kościoła, takowe ludzi ciężką kazią karzą [...]. (G.RzT, k. Av<sub>v</sub>-B)<sup>27</sup>

Stawiane przez muzulmanina pytania nabierają większego znaczenia, gdy popatrzyć na nie poprzez doktrynę islamu. Zgodnie bowiem z zasadami tej religii kontakt

<sup>27</sup> B. Georgiewicz, *Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej i o tajności Trójce Świętej, która w Alkoranie stoi napisana...*, Kraków 1548. Wszystkie cytaty podaje się za tą edycją.

z wydzielinami psa wywołuje rytualną nieczystość (*nadžasa*) wymagającą oczyszczenia się raz piaskiem (ziemią) i siedem razy wodą<sup>28</sup>. Zatem psy paskudzące świątynie powodują rytualną nieczystość tych miejsc, co w ostatecznej wymowie zdaje się niweczyć wiarygodność chrześcijaństwa w kraju islamskim z punktu widzenia religii Proroka. Choć Mahomet szanować miał psy, to twierdził, iż trzymanie zwierzęcia tego gatunku bez potrzeby odbiera muzułmaninowi pewną część zasobu dobrych uczynków (jeden *quirat*, czyli równowartość dobrego uczynku polegającego przykładowo na udziale w pogrzebie)<sup>29</sup>. Wedle muzułmanów tam, gdzie przebywają psy, nie wchodzi też aniołowie<sup>30</sup>, a także przejście psa przed modlącym się unieważnia modlitwę<sup>31</sup>. Zatem muzułmański rozmówca mógł dowodzić, że obecność psa w świątyni chrześcijańskiej w świetle zasad islamu powodowała jej desakralizację i pozbawiała znaczenia (unieważniała) zanoszone tam modlitwy. Pamiętać też należy, że nazwanie kogoś psem stanowi u muzułmanów największą obelgę. Można więc odczytywać słowa muzułmanina o psach hasających w zaniedbanych świątyniach chrześcijańskich jako sposób wyrażenia pogardy wobec rozmówcy nawet w sytuacji porażki muzułmanina w dyspucie religijnej.

Próbując ocalić swój wizerunek Georgiewicz nie zaprzeczył prawdzie, lecz przyznał rację muzułmańskiemu rozmówcy piętnującemu zaniedbania chrześcijan. Sytuacja ta kładzie się przede wszystkim cieniem na trosce wyznawców Chrystusa o przybytek Pański. Georgiewicz przyznał, że nikt nie pilnuje, by psy do świątyni nie wchodziły oraz że czują się tam bardzo swobodnie także podczas nabożeństw, zakłócając ich przebieg:

[...] a snadź też i sługi w kościele nie najdziesz, który by strzegł a przyjrzał tego, aby psi do kościoła nie wchodzili, którzy szczekaniem swym albo bieganim przerywają myśl kaznodziejom i owym, co śpiewają modlitwy boskie [...]. (G.RzT, k. Bv)

W obu fragmentach nie ma mowy o postponowaniu psów. Dostrzega się jedynie ich samowolę, ignorowanie ludzi, przebywanie w przestrzeni sakralnej obok nich, lekceważenie nieuświadomionego przez „niemą twarz” *sacrum*, nastawienie na działania wynikające z naturalnych niskich potrzeb fizjologicznych i z przynależności do wspólnoty stadnej. Psy są uprzedmiotowione. Zwierzę sytuuje się na niższej drabinie bytów niż człowiek. Określenie „niema twarz” sugeruje brak szansy nawiązania dia-

<sup>28</sup> Zob. Szech Sâlih al-Fauzân, Mulakh'as ul-Fiqhi, Bâb al-Taharah: Surah al-Muddath'ir, 74:4; Surah an-Nisâ', 4:43; al-Ma'idah, 5:6; al-Anfâl, 8:11; al-Furqân, 25:48. Cyt. za: Abu Anas, *Psia nieczystość (nadžasah)* [online], dostęp 13 maja 2018 r., dostępny: <[http://www.planetaislam.com/praktyka/psy\\_nieczystosc.htm](http://www.planetaislam.com/praktyka/psy_nieczystosc.htm)>. Zob. też A.M. Piwko, *Dlaczego Allah stworzył zwierzęta? Zoologia w ujęciu islamu*, „Warszawskie Studia Pastoralne”, R. 11: 2016, nr 3, s. 160. Z kolei naczynie, z którego pił lub jadł pies, po opróżnieniu należy oczyścić siedem razy w tym po raz pierwszy piaskiem.

<sup>29</sup> Zob. A. Jankowska, *Jak pies pogryzł Mahometa i co na to Koran* [online], dostęp 18 maja 2018 r., dostępny: <[https://www.zpazurem.pl/artykuly/jak\\_pies\\_pogryzl\\_mahometa\\_i\\_co\\_na\\_to\\_koran](https://www.zpazurem.pl/artykuly/jak_pies_pogryzl_mahometa_i_co_na_to_koran)>.

<sup>30</sup> Zob. Sahih Al Bukhari, 3:551; 4:448; 4:450; 4:541; Sahih Muslim, 2:0549; 24:5250, [w:] [Abu Anas], *Czy można trzymać w domu psy?* [online], dostęp 13 maja 2018 r., dostępny: <<http://www.planetaislam.com/praktyka/psy.html>>. Zob. też: A.M. Piwko, *dz.cyt.*, s. 160–161.

<sup>31</sup> A. Jankowska, *m.cyt.*



logu z ludźmi, jak i z Bogiem. Nie ma bowiem mowy o partnerskiej, umożliwiającej dialog relacji pies — Bóg. Odpowiedzialność za czyny psów bezczeszczących świątynie chrześcijańskie spada na lekceważących je ludzi, jednocześnie obciąża ich etycznie, czyniąc wedle islamu nieczystymi.

Do sfery religijnej należy też fragment dzieła Georgiewicza mówiący o cudownym zwierzęciu Al-Burak (świetlisty), na którym Mahomet miał odbyć swą nocną podróż do nieba (Al-isrâ), stanowiącą początkową część jego najważniejszego objawienia:

[...] potymże i drogę do nieba ukazowali i inszych plotek nie mało, jako o onym zwierzęciu Erbarahil, które by miało rozumieć rzecz i mowę ludzką, i jako zaniesion był do nieba a tam oglądał wielkość anjołów, drugie dłuższe niż ten świat, drugie też stokroć albo tysiąckroć większe niż świat i wiele inszych podobnych plotek. (G.RzT, k. Av3v)

Posiadające dwa skrzydła na udach białe zwierzę miało być większe od osła i mniejsze od muła, mieć ludzką twarz (wojownika lub kobiety), ogon pawia, uszy osła i tułów konia<sup>32</sup>. Georgiewicz nie koncentruje się na jego wyglądzie, lecz na islamskim przekazie przybliżającym okoliczności wykorzystania. To dzięki niemu Mahomet mógł uzyskać możliwość obejrzenia nieba i aniołów. Pisarz umieszcza je w kręgu istot fantastycznych.

Zwierzęta w świecie muzułmańskim stanowiły przede wszystkim podstawowy środek transportu. Stąd mowa o koniach, mułach i wielbłądach oraz włączenie do tego grona także słoni. Tak przedstawił pisarz swoisty „odwód” armii tureckiej: „Za nimi idzie wielka wielkość wielbłądów, koni, mułów (niekiedy też zwykli wodzić słonie ich językiem »Phil« rzezone) noszący żywioły, namioty i inne potrzeby żołnierstwu” (G.RzT, k. D<sub>4</sub>). Muzułmanie posiadali więc dodatkowe środki transportu, które nie występowały w Rzeczypospolitej, zwłaszcza wielbłądy i słonie.

Opisując obyczajowość myśliwską i zamiłowanie Turków w tym kierunku wymienił Georgiewicz zarówno zwierzęta służące do polowań, jak i niektóre spośród odławianych. Łowy prowadzono z koni z pomocą psów myśliwskich. Przedstawia też pisarz, co robiono z upolowanym dzikiem (świnia):

Żadny naród pod słońcem tak się wiele nie kocha w myśliwie jako turecki, bo przejeżdżają, goniąc zwierza miejsca przykre i górzyste na koniach, imając rozmaite zwierzęta. A jeśliby zwierzę porażone od psów było zaduszone, tego oni nie pożywają, ani sami, ani krześcijani mieszkający w onych krajach. A jeśli zabiją świnię leśną, dają ją krześcijanom onego kraju, bo obrzezańcom zakazano jest pożywać mięsa wieprzowego. (G.RzT, k. Dv-v)

Wiadomo już, że muzułmanie uważali psy za zwierzęta nieczyste, choć mogli je hodować zarówno w celu opieki nad bydłem, jak i do polowań. Zwierzę zagryzione przez psa nie mogło być zapewne spożywane przez muzułmanów dlatego, że zetknęło się z wydzieliną psa — istoty nieczystej, jak też dlatego, że nie zostało pozbawione życia w ramach rytualnego uboju<sup>33</sup>. Wyznawcy islamu nie jadali padliny, jak i nie spożywa-

<sup>32</sup> Zob. J.L. Borges przy współpracy M. Guerrero, *dz. cyt.*, s. 26. Zob. też *Buraq* [online] dostęp 18 maja 2018 r., aktualizacja: 24.04.2018, dostępny: <<https://en.wikipedia.org/wiki/Buraq>>.

<sup>33</sup> *Koran*, przekł. z arabskiego i koment. J. Bielawski, Warszawa 1986, s. 126, sura 5,3: „Zakazane wam jest: padlina, krew i mięso świni; to, co zostało poświęcone na ofiarę w imię czegoś innego niż Boga; zwierzę

li mięsa dzika tożsamego z wieprzowiną<sup>34</sup>. Georgiewicz ukazał więc funkcjonowanie zwierząt w kulturze muzułmańskiej „od środka”, uwzględniając turecką obyczajowość i wyjaśniając warunkowane religijnie konteksty kulturowe.

Nieco uwagi, wspominając o faunie i florze służącej człowiekowi, poświęcił psu we fragmentach mówiących na temat kultury rolnej i hodowli bydła. Są to cząstki: *O oractwie* i *O różnaitości bydła*.

Uprawa roli służąca pozyskiwaniu zbóż oraz jarzyn stanowi ogólną praktykę w Imperium Osmańskim — nie wyłącza się z niej żadna wspólnota wyznaniowa. Pisarz podkreśla, że uprawia się rośliny funkcjonujące również na zachodzie Europy — nie oddziela znanych od nieznanymi, nie dokonuje opisu niewystępujących na zachodzie i północy kontynentu. Wszyscy też uprawiają winorośl, wspólnoty wyznaniowe różni jednak pozyskany produkt finalny. Ponadto występują na polach ryż, len i liczne owoce (arbuzy, melony i ogórki). Choć rozdział zatytułowany został *O oractwie*, omawia zespół zagadnień nie tylko z zakresu uprawy roli, ale i sadownictwa:

Tak krześcijani jako i obrzezańcy sprawują role, winnice i pastwiska, mając zboże podobne naszym krainam: pszenice, prosa i jagieł, jęczmienia a owsa, żyta, bobu i wszystkich jarzyn rozmaitych. Zasię ryżu obfitość, lnu, jabłek kitani<sup>35</sup> więcej niżli ty krainy. Winnice ma oboi lud, owocu ich używają. Krześcijani wino sprawując, a Turkowie miód, ich językiem „Pekmez” nazwany, rozynki niektóre tak opatrują i przyprowadzają, iż zawždy i ku pojrzeniu i skosztowaniu widzą się być świeże, ty „Vzum turssi” zową. Owoców wielki dostatek mają. Tam pęponów, malonów, ogórków czasu swego ogrody i role w polach pełne. Tam orzechy, jabłka, gruszki, jabłka ziarniste, laskowe orzechy, figi, wiśnie, jabłka narrańskie, kasztany i insze rozmaite taniej ceny, ale nie w wszelkim królestwie. Są też miejsca, jako pospolicie w Kapadocyjej i w Armenijej Mniejszej, kędy żadnych z tych owoców dla zimna wielkiego nie mogą mieć. (G.RzT, k. Dv<sub>2</sub>v)

W podrozdziale *O różnaitości bydła* opisał Georgiewicz tryb życia koczowników-pasterzy, którzy egzystują ze zwierzętami na odludziu zajęci wypasem licznych gatunków:

Mają owczarze „Tsobanlar” rzezone. Ci na puszczy zawždy mieszkaą i do pastwisk prawie na koždy miesiąc przenoszą się, żadnych domów abo dzierżaw prócz namiotów i też trzód abo stad bydła nie mając. Ale pasą wielbłądy, muły, konie, woły, owce i koźły. Sprawują sery i masło, strzygą wełnę, stądże czynią opończ „Chepenech” nazwane i kobierce, tyż przydawają i kupują za to zboże. (G.RzT, k. Dv<sub>2</sub>-Dv<sub>2</sub>v)

Ważne dla Georgiewicza jest gospodarcze wykorzystanie produktów tego chowu w postaci wełny, przetworów mlecznych, jak i produktów tekstylnych w for-

---

zaduszone, zabite od uderzenia, zabite na skutek upadku, zabite na skutek pobudzenia i to, które pożerał dziki zwierz — chyba że zdołaliście je zabić według rytuału — i to, co zostało ofiarowane na kamieniach”. Zob. też A.M. Piwko, *dz. cyt.*, s. 171; A. Warakomska, *Czystość rytualna, piękno i pokusy ciała w tradycji islamu oraz konsekwencje tych tradycji dla muzułmanów żyjących współcześnie na Zachodzie Europy*, [w:] *Ciało w kulturze muzułmańskiej* [online], red. K. Pachniak i M. Nowaczek-Walczak, Warszawa 2016, s. 143, dostęp 14 maja 2018 r., dostępny: < [https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/9543/Ciało\\_w\\_kulturze\\_muzułmańskiej\\_Pachniak\\_Nowaczek-Walczak.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/9543/Ciało_w_kulturze_muzułmańskiej_Pachniak_Nowaczek-Walczak.pdf?sequence=1&isAllowed=y)>.

<sup>34</sup> Na temat wieprzowiny w judaizmie i islamie zob. M. Harris, *Krowy, świnie, wojny i czarownice: zagadki kultury*, przekł. K. Szerer, Katowice 2007, s. 39–48; A.M. Piwko, *dz. cyt.*, s. 157–158.

<sup>35</sup> Owoce pigwy, zwane też *kitana* (niem. *Quitten*), „od *kydonia męła* (‘jabłka z Kydonu’ na Krecie)”, w Polsce *gdula, grdula*. Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1998, s. 138 i 413.

mie ubrań i tkanin dekoracyjnych. Sprzedaż gotowych już wyrobów umożliwia zakup tego, co niezbędne.

Relacja Georgiewicza ukazuje orientalną faunę i florę z perspektywy konfesyjnej i użytkowej w sferach: zachowanie czystości rytualnej, fantastyczne zwierzę koraniczne, myślistwo, uprawa roli i hodowla bydła. Były niewolnik docenia walory środowiska naturalnego umożliwiającego uprawę licznych roślin, bowiem wie, że na innych obszarach Imperium nie ma sprzyjających warunków gospodarczych do ich rozwoju. Pisarz nie różnicuje tego, co nieznanne mieszkańcowi Europy Zachodniej i tego, co znane — kreśli spójny obraz świata. Nie wykracza też na obszar egzystencji dzikiej przyrody.

## 2. MACIEJ STRYJKOWSKI *O POCZĄTKACH, WYWODACH, DZIELNOŚCIACH* — PERSPEKTYWA DYPLOMATY I SZPIEGA

Choć Strykowski odbył u boku królewskiego posła Andrzeja Taranowskiego podróży do Konstantynopola i przebywał tam od połowy grudnia 1574 do drugiej połowy marca 1575 roku<sup>36</sup>, jednak w dziele *O początkach...*, opisując miasto, a właściwie jego zdobycie przez Turków w 1453 roku w części *O wzięciu Konstantynopola albo Carygroda*<sup>37</sup>, posługiwał się relacjami wydobytymi z kilku przekazów, do których należą według Julii Radziszewskiej: *Pamiętniki Janczara* Konstantego z Ostrowicy, być może również *Pii pontifices maximi. A captatione urbis Constantinopolitane tractatus incipit* Eneasza Sylwiusza oraz *Annales* Jana Długosza, a także ustne relacje biskupa Izniku (łac. Nicaea) Bazylego<sup>38</sup>. Tekst składa się więc z informacji zdobytych wskutek lektury, zasłyszanych oraz opartych na autopsji<sup>39</sup>. Te trzy punkty widzenia wyraźnie się przeplatają, co staje się widoczne w trakcie analizy obejmującej czas opisu, jak i perspektywę narratorską. W przekazie uwidacznia się jeszcze inny podział obejmujący mowę o przeszłości dotyczącą czasów upadku miasta w 1453 roku i jego bezpośrednich konsekwencji, jak i odnoszące się do teraźniejszości osobiste świadectwa autora, często będące następstwem dawnych wydarzeń.

Walor opisu z autopsji ma relacja na temat zaopatrywania miasta w baraninę i inne rodzaje żywności. O odpowiedzialnym za to urzędniku tak Strykowski napisał:

Tym sposobem jednego Turczyzna, jakoby baszę rzeźniczego, na to ozięra, aby wszystko w Konstantynopolu mięsem baranym ustawicznie podejmował, a temu dostatecznie tak wiele dawają z onego skarbu pieniędzy, jako wiele na barany wynidzie. [...] Także każdy na swój urząd, ten barany, ten chlebem, ten kurmi, gołębiami, etc. miasto podejmują [...]. (*O początkach*, s. 473)<sup>40</sup>

<sup>36</sup> Zob. J. Radziszewska, *Ze studiów nad turecką misją Macieja Strykowskiego*, „Rocznik Biblioteki Narodowej PAU i PAN w Krakowie”, R. 48: 2003, s. 34–37; A.A. Biedrzycka, Z. Wojtkowiak, *dz. cyt.*, s. 537–538.

<sup>37</sup> M. Strykowski, *O początkach...*, s. 459–477.

<sup>38</sup> J. Radziszewska, *Ze studiów...*, s. 52–53; M. Dąbrowska, *Cantacuzene — „The Wolf” or Matthias Strykowski’s Recollection of Byzantium*, „Bizantynoslavica”, t. 56: 1995, s. 260.

<sup>39</sup> Zob. J. Radziszewska, *Opowieść Macieja Strykowskiego „O wzięciu Konstantynopola albo Carygrodu”*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego” nr 72, „Prace Historyczne” IV: 1975, s. 28.

<sup>40</sup> M. Strykowski, *O początkach...* Wszystkie cytaty podaje się za tą edycją.

Mimo że relacja przedstawia dzieje zdobycia stolicy Cesarstwa, mowa tu o współczesności piszącego. Zwierzęta jawią się jako uprzedmiotowiony element zaopatrzenia miasta w żywność. Piszący ujawnia, jakie gatunki przeznaczano na ubój.

Do charakterystyki miasta Strykowski włączył też wykaz użytkowych i egzotycznych zwierząt, które zostały umieszczone w dawnych obiektach chrześcijańskiego kultu religijnego. Pisarz nałożył na obraz przeszłości teraźniejszość. Podkreślił, że zmiana sposobu użytkowania tych obiektów nastąpiła dawno, jednak trwa do chwili jemu obecnej, co potwierdził sygnałem autopsji:

Tak poburzywszy i wyniszczywszy ony święte, kosztowne i sławne kościoły, nad które wszystkich świat nie miał zacniejszych, jeden na sektę Mahometową są sprośnie obrócone, drugie na stajnie koniom, wielbłądom, mułom, osłom są oddane, w drugich widziałem lwy, rysie, lamparty, małpy, koczkodany i inne zwierzę cesarskie, między którymi ryneceres, zwierzę najdziwniejsze z Indyj od Popiana przy mnie przez posły przywiezione było w podarek dzisiejszemu cesarzowi Amuratowi. (*O początkach*, s. 474)

Mamy przykład zmiany funkcji dawnej zabudowy stolicy Cesarstwa, służącej niegdyś chrześcijanom do celów sakralnych, zgodnie z potrzebami nowych gospodarzy tego miejsca<sup>41</sup>. Jedynie część wykorzystano z myślą o muzułmańskim kulcie religijnym, pozostałym nadano inne funkcje. Widać dwojake przeznaczenie obiektów: dla zwierząt służących w transporcie (stajnie), jak i stanowiących niewątpliwą atrakcję dla oglądającego sprowadzonych z egzotycznych krajów bądź odległych krańców Imperium (zwierzyniec). Nie budzą większego zdziwienia lwy, rysie, lamparty i koczkodany, choć, można stwierdzić, że autor chwali się, iż miał możliwość je oglądać<sup>42</sup>, lecz największe wrażenie robi nosorożec indyjski (*Rhinoceros unicornis*) rzekomo ofiarowany przez legendarnego chrześcijańskiego władcę Indii Popa Jana (Jana Prezbitera)<sup>43</sup> sułtanowi Muradowi III (1546–1595), którego ojciec Selim II zmarł wkrótce po przybyciu poselstwa Taranowskiego do Stambułu. Małgorzata Dąbrowska dostrzega w tym opisie silnie antyturecką tendencję. Stwierdza ponadto, że Strykowski oglądał te miejsca w towarzystwie biskupa Bazylego lub Krzysztofa Dzierzka<sup>44</sup>.

Kronikarz, dokonując też deskrypcji wybrzeża, zauważył ogrody wśród obiektów architektonicznych:

Trzeci zamek leży klinem między odnogą morza galatską a Propontem i Hellespontem, mając wokrag mało nie milę polską, murem dobrym i wieżami ozdobnie wyniosłymi opatrzony i działami wkoło osadzony, gdzie są sady rozmaitych drzew wielkie, a od Galaty ogród cyprysowy. (*O początkach*, s. 474)

Dostrzegł użytkowe przeznaczenie opisywanego terenu. Nie dookreślił jednak, jakie owoce można było znaleźć w sadach, ograniczył się do dostrzeżenia ich różnorod-

<sup>41</sup> Zob. też M. Prejs, *dz. cyt.*, s. 99–100.

<sup>42</sup> Zwierzyniec cesarski oglądał też E. Otwinowski. Jego opis cytuje i komentuje M. Prejs (*dz. cyt.*, s. 145–146).

<sup>43</sup> Píše o nim kilkakrotnie M. Bielski, *dz. cyt.*, k. 271, 462r–v. Wspomina o nim w kontekście bogactwa krainy obfitującej też w liczne okazy zwierząt i monstrów ludzkich (zob. M. Chudzikowska-Wołoszyn, *Reminiscencja antycznego mitu o psiogłowych w literaturze wieków średnich*, [w:] *Naukowcy w poszukiwaniu magicznego pierwiastka*, red. M. Zaorska i A. Grabowski, Olszyn 2016, s. 80–81).

<sup>44</sup> Zob. M. Dąbrowska, *dz. cyt.*, s. 263–264.

ności. Spreczyzował natomiast, jaki gatunek drzew występował za Galatą. Zapewne był to obszar cyprysowych gajów, które dane też było oglądać Twardowskiemu podczas morskiej wycieczki po Bosforze po obu stronach brzegu<sup>45</sup>.

Fauna i flora Stambułu, wedle opisu Strykowskiemu, podporządkowane są potrzebom ludzkim. Zwierzęta się spożywa, wykorzystuje do prac lub podziwia te egzotyczne z punktu widzenia gospodarzy miasta. Roślinność koegzystuje z zabudową obronną, stwarzając przyjazny klimat, rodząc też przydatne owoce.

### 3. MIKOŁAJ KRZYSZTOF RADZIWIŁŁ SIEROTKA *PEREGRYNACJA ABO PIELGRZYMOWANIE...* — PERSPEKTYWA PIELGRZYMA-TURYSTY

Przedmiotu oglądu Radziwiłła nie stanowiła fauna i flora Konstantynopola, którego ostatecznie magnat nie odwiedził ostrzeżony przed aresztowaniem. Dotarł on natomiast do będących pod osmańskim panowaniem Palestyny, Syrii i Egiptu. Podróżnik i pielgrzym miał okazję oglądać w naturze i na aleksandryjskim targu to, co odwiedzający Stambuł widzieli w zwierzyńcu, jak i nieznanne im okazy fauny. Podróżnik poprzedził swą wyprawę lekturą przewodników, co pozwoliło mu weryfikować i konfrontować z opisami poznawane lądy i morza. Jego relację cechuje przystępność uzyskana za sprawą żywych opisów oglądanego świata, anegdot i relacji z przygód. Prezentacja fauny i flory ma najczęściej charakter deskrypcji poszczególnych obiektów, panoramy ukazanej przez narratora poruszającego się lub statycznego. Stanowi często świadectwo osobistego doświadczenia podróżnika, który ogląda jakieś zwierzę czy kosztuje owoc.

Radziwiłł wiele uwagi poświęcił kameleonowi. Ponieważ zwierzę jest niegroźne i porusza się wolno, ponadto wzbudziło jego zainteresowanie, miał sposobność przyrzec mu się bliżej i zbadać jego właściwości<sup>46</sup>. Stąd opis jest rozbudowany i dokładny:

Tu godna rzecz, aby się co o chameleonie bestyjej powiedziało, gdyżśmy ich trzech w tym klasztorze widzieli na drzewach oliwnych, gdzie ich chowano. Postacią i wielkością równa jaszczurkę, nie kąsa, ale samym tylko powietrzem żyje. Dziurkę ma niewielką, jako ziarno pieprzu mniejsze, która wiatr bierze w się. Jadu żadnego w sobie nie ma, chodzenie albo szcie jego barzo leniwe tak, że za cały dzień ledwie jeden łokieć uczołąga, na rękę go włożywszy (bo nie tak jest brzydki) ledwie się rusza, aż go na ziemię posadzisz. Z drzewa nigdy nie schodzi, odmiany po nim rzędziej na ciele czernią się, barwę i farbę odmienia i taką się robi, do jakiej się przytuli, okrom czerwonej i żółtej, czegośmy sami doświadczyli. Makuły przecię jego, które są po nim czarne, nie odmieniają się, tylko sama skóra. Oczy wypukłe, okrągłe i wesołe ma, jednym wzgóre, drugim na dół, a zarazem i tegoż momentu czasu, tak przed sobą jako za sobą patrząc widzi. (MKR-*PaP*, s. 153–154)<sup>47</sup>

Przebywając w Libanie, Radziwiłł miał okazję podziwiać ostatnie sztuki słynnych cedrów:

Rano w drodze niedaleko gościńca widzieliśmy drzewa cedrowego dwadzieścia cztery, którego nie rabują, bo go więcej w tym kraju nie masz. Jest drzewo dosyć piękne i dosyć wysokie, rozłożyste ma gałęzie, podobne temu, które Polacy zowią modrzewem. (MKR-*PaP*, s. 34)

<sup>45</sup> Zob. M. Prejs, *dz. cyt.*, s. 92.

<sup>46</sup> Zob. D. Dybek, *dz. cyt.*, s. 115.

<sup>47</sup> M.K. Radziwiłł, *Peregrynacja albo Pielgrzymowanie...* Wszystkie cytaty podaję za tym wydaniem.

Charakteryzując florę Ziemi Świętej podążał Radziwiłł za autorytetami. U Józefa Flawiusza w *Wojnie żydowskiej* (IV, 8, 4) wyczytał, iż w pobliżu Morza Martwego rosną tzw. jabłka sodomskie (właśc. mleczara wyniosła, łac. *Calotropis procera*). Podróżnik jednak nie miał okazji jej oglądać:

Owoców z drzew brzegu tego (jako tenże Żyd pisze *libro* 5, iż zdarzają się piękne jabłka, a gdy je urwiesz i ściśniesz, wewnątrz popiołu i perzyny pełne obaczysz) jam tu nie widział. Już ich tu więcej nie masz ani dREW, jako i bałwana soli [...]. (MKR-*PaP*, s. 122)

Widać zatem, że deskrypcje roślin i zwierząt nie zawsze są jego autorskimi pomysłami, częściej stanowią rezultat syntezy z autopsją tego, co przekazały autorytety. W tym przypadku opisu zacerpniętego ze źródła nie udało się potwierdzić w naturze. Ważny okazał się brak tej możliwości<sup>48</sup>.

W opisie banana zwraca uwagę zestawienie go z ogórkiem częściowo poprzez wykazanie podobieństwa (kształt), częściowo zaś różnicy (długość i gęstość), sposób występowania w naturze (w postaci ciężkich kiści) opisany został z pomocą odniesienia do orzechów laskowych, zaś z kolei zapach i smak do odmiany gruszek uriantówek, a więc zapewne okrągłych i cennych jak perły pochodzące z Indii Wschodnich (perły uriańskie):

Jest w Syryjej, w Trypolu i w Balbechu, i tu zwłaszcza w Damaszku frukt jeden, wielom narodom znajomy, zowią go pospolicie mauza. Zda się jakoś naszym ogórkom podobny, tylko że dłuższy, rubszy<sup>49</sup>, roście krzywo. Pospołu będzie podczas do 50. tych ogórków, jako i laskowych orzechów, dlaczego nim dojrzeje, biorą ich do domów, kędy powoli i łacniej przychodzą ku doskonałości. Zapach, smak własny uryjantówek gruszek naszych. (MKR-*PaP*, s. 44–45)

Przedstawiając banana Radziwiłł stara się przybliżyć nie tylko jego wygląd, ale także smak i zapach oraz docenia znaczną popularność, określając obszar występowania i warunki dojrzewania. Traktuje go użytkowo. Dąży do nakreślenia kompletnego obrazu odwołującego się do wielu zmysłów, opis nie jest w tym przypadku tylko odpowiednikiem ilustracji<sup>50</sup>.

Kompleksowa i stawiająca na praktyczność jest też znowuż charakterystyka morw, jedwabników i szczurków faraonowych (mangusta egipska — *Herpestes ichneumon*). Radziwiłł dostrzegł pożyteczną gospodarczo symbiozę rośliny i hodowanego na niej owada w celu pozyskania cennego surowca, zauważył przemysłowe i handlowe korzyści płynące z tej działalności. Zarazem mangusty postrzega jako szkodniki pustoszące kurniki, a więc niweczące ludzkie zabiegi hodowlano-gospodarcze. Czytelnik może dopowiedzieć sobie, że mangusty podobne są w działaniu do lisów i kun. Sugestia prowadzi do wywołania analogii w procesie odbiorczym:

Przedmieścia źródeł, ogrodów, sadów i wszelkiego owocu pełne. Są tu i mory drzewa, na których robaczki czyniące jedwab chowają i żywią, skąd murzyńscy i syryjscy kupcy niewypowiedziane bogactwa

<sup>48</sup> Na temat literackiej staropolskiej kariery jabłek sodomskich zob. J. Sokolski, „*Jabłko sodomskiej krainy*”. *Glosa do „Votum” Zbigniewa Morsztyna*, „Pamiętnik Literacki”, R. 91: 2000, z. 3, s. 187–190.

<sup>49</sup> Bardziej mięszy.

<sup>50</sup> Por. D. Dybek, *dz. cyt.*, s. 118.

zbierają, wielką wielkość jedwabiu po Europie rozsyłając. Jest w sadach dziwnie wiele szczurków, które oni zowią faraonowemi szczurkami, zwłaszcza we wsiach aci znaczną rolnikom szkodę czynią, kury i gęsi jedząc. (MKR-*PaP*, s. 168)

Charakterystyka fauny i flory jest powiązana z deskrypcją przestrzeni przedmieści, wpisana w prezentację swoistości kultury gospodarczej Egiptu opartej na uprawie i hodowli. Radziwiłł przybliżył też środowisko naturalne roślin, rozmieszczenie ich w terenie, jak w przypadku daktylowców: „[...] po wszystkich Egipcie między ogrodami, wsiami i we wsiach grunt wszytek piaszczysty jest, w jakim się daktylowe drzewa rady mnożą” (MKR-*PaP*, s. 187). Pośrednio opisywał krajobraz oraz dogodne dla rośliny warunki rozwoju.

Podróżnika nie interesowało wyłącznie to, co działo się na lądzie. O tyle to oczywiste, że w Egipcie życie toczyło się w praktyce w pobliżu wody, nad rzeką i jej rozgałęzieniami. Stąd też magnat oswojony ze stawami rybnymi w kraju zwracał uwagę na to, co pływało w wodzie. I znów spojrzął na nadrzeczny świat kompleksowo, ukazując podporządkowaną potrzebom społeczności ludzkiej symbiozę obszarów lądowego i rzecznego. Podaje odbiorcy panoramiczny ogląd egipskiego świata:

Bo po wszystkich nilusowych odnogach albo zatokach z obu brzegów i po polach dziwnie wielka wielkość ludzi, trzód, bawołów, wołów, owiec, kóz, krów wszędy chodzi [...]. Tęgoż dnia widzieliśmy do sta rybitwów, którzy wpadły w wodę oneż mętną ryby chwytali i jedne rękami, drugie w gębie z wody wynosili. Były jedne łokietnice, mientusom naszym podobne, drugie łososiom i inne rozmaite. Ryby z Nilu tłuste są i smaku dobrego, ale mało zdrowe, że rzeka błotna, nie kamienna, woda jednak, iż daleko i rozmaicie idzie i czyści się, zdrowa jest. (MKR-*PaP*, s. 188–189)

Do uzyskania tej panoramy wykorzystuje wyliczenie obejmujące nazwy zwierząt gospodarczych, charakterystykę przestrzeni uwzględniającej różne formy obszarów wodnych (zatok, odnogi) i lądowych (brzegi, pola). Dostrzega też ludzi na polach, nad brzegami rzeki, w wodzie. Kreśli obraz pracy rybaków, którzy łapali ryby gołymi rękami zapewne bez udziału sieci. Wreszcie przechodzi do opisu ryb — wylicza ich gatunki, przybliży walory odżywcze i smak. Daje też wyobrażenie wód, które są mętne i nieprzezroczyste. Środowisko przyrodnicze stało się, według Radziwiłła, obszarem podporządkowanej celom gospodarczym symbiozy fauny, flory i człowieka regulującego poprzez pracę ich funkcjonowanie. Podziw budzi użyteczność przyrody, obfitość żywności, jaką ten pozornie nieprzyjazny obszar może zaoferować swoim mieszkańcom za sprawą pracy:

Żywności wszelkiej ta kraina pełna. Wołowego mięsa i dobrego smaku dosyć, baraniego nader aż wiele, gęsi, kurcząt bez liczby, które się lęga tak, jakom wspomniał. (MKR-*PaP*, s. 198)

Magnat-podróżnik przedstawia także rośliny bez kontekstu użytkowego, pełniące w jego mniemaniu funkcję jedynie dekoracyjną, budzące zachwyt. Tak przedstawia cynamonowiec, porównując go do wysokiej rodzimej lipy: „Jest też i przy tym pałacu

kasyja drzewo barzo wysokie, nad które we wszystkim Egipcie wyższego nie masz. Lipie na jej miąższość i wyższość patrząc jest podobna ta kasyja” (MKR-*PaP*, s. 229).

Rejestruje też przenikanie się świata ludzi i oswojonych zwierząt „nieoczywistych”, dla Litwina. Tak zdaje się postrzegać strusie hodowane na janczarskim dziedzińcu:

W sieni dolnej sześćset było janczarów, kędy też kilkadziesiąt strusiów domowych ugłaskanych chodziło, między nimi dwa nadzwyczaj wielkie, tak, że też i obywatele, którym to practwo nie nowina widać, barzo się dziwowali. (MKR-*PaP*, s. 247)

Również Nil dał możliwość obserwacji zwierzęcia bez kontekstu gospodarczego jako ciekawostki zoologicznej. Mętna woda rzeczna wyznaczała granice tej obserwacji mimo przebywania niedaleko brzegu. Radziwiłł przedstawił punkt, z którego dane mu było patrzeć, poprzez określenie odległości wobec obiektu oglądu. Widać nastawienie na jeden, konkretny egzemplarz, nie ma tu panoramy, ani nawet rzutu oka na kilka osobników lub fragment akwenu. Widok częściowo zanurzonego krokodyla karze skupić uwagę na jego zachowaniu. Tym razem opis ruchów gada następuje poprzez zestawienie z nieznanym odbiorcy z autopsji delfinem. Można rzec, iż podróżnik odwołuje się do wyobraźni odbiorcy. XVI- i XVII-wieczni czytelnicy mogli w ogóle nie skorzystać z tej pomocy, jako że nie mieli szans widzieć delfina, oglądać go w ruchu. Tak pomyślane porównanie (wadliwy dobór punktu odniesienia), skutkuje tym, że pisarz wyjaśnia *ignotum per ignotum*:

Ukazowano nam krokodyla, kiedy płynął przez Nil, ale iż było opodał, nie mogliśmy się mu dobrze przypatrzeć, podczas przecię grzbiet płynącego było widzieć, gdy sobie poigrawał, by delfin w morzu. (MKR-*PaP*, s. 246)

Ze światem wodnym, który wyraźnie fascynował Radziwiłła, koresponduje prezentacja gadów zamieszkujących wilgotne podziemia. To środowisko budzących odrazę istot chthonicznych. Magnat jest przekonany o złym wpływie gadów i robactwa na bezpieczeństwo epidemiologiczne Egiptu. Uważa je za źródło zarazy, a więc ognisko rozwoju chorób zakaźnych:

Przyczynę tej zarazy niektórzy przypisują pałacom podziemnym, które puste a wilgotne, barzo rozmaita gadzinę, węże i insze bestyje jadowite rodzą, dlaczego ona wilgotność z smrodem i jadem bestyj rozmaitych zmieszana (gdyż w Egipcie takowe bestyje wszędy się mnożą) powietrze zaraża. (MKR-*PaP*, s. 263)

Uwzględnienie płazów i gadów obok ryb, ptaków i ssaków — zarówno w ich naturalnych środowiskach występowania, jak i w niewoli; kreślenie obrazu roślin: drzew dzikich oraz owocowych, zbóż i krzewów, pozwoliło Radziwiłłowi uchwycić bogactwo fauny i flory odwiedzanych krajów, a zwłaszcza Egiptu. Stał się on atrakcyjny dla czytelników za sprawą przystępnego reporterskiego języka, spojrzeń panoramicznych, jak i na konkretne, wybrane obiekty, łączenia opisów dzikiej przyrody z prezentacją gospodarczego zastosowania w rolnictwie i hodowli. Duże znaczenie ma więc użyteczność fauny i flory. Wiele obserwacji prowadził magnat z pokładu statku podczas żeglugi po



Nilu. Niekiedy pojawiają się deskrypcje odwołujące się do wielu zmysłów, uwzględniające barwę, kształt, ale i zapach oraz smak roślin. Opis jest poza tym wiarygodny dzięki konfrontowaniu tego, co pielgrzym widział, z wiedzą utrwaloną w dziełach przez autorytety. Radziwiłł ukazał świat, w którym harmonijnie egzystuje człowiek, zwierzę i roślina. Świat ciekawy. Okazy napotkanych zwierząt i roślin chciał podróżnik przywieźć do kraju, stąd zakupy i próba ich transportu. Fakt nabywania egzotycznych zwierząt sprawia, iż w polu obserwacji pojawia się więcej gatunków niż te, które mógł Radziwiłł oglądać w naturze.

#### 4. SAMUEL TWARDOWSKI *PRZEWAŻNA LEGACYJA* — PERSPEKTYWA POETY TOWARZYSZĄCEGO DYPLOMACIE

Obrazem fauny i flory interesowali się uczeni prowadzący badania nad *Przeważną legacją* Twardowskiego. Opisy przyrody poety brała pod uwagę Róża Fischerówna uznająca ich liczne cechy za przejaw stylu barokowego, jak też Marek Prejs zajmujący się egzotykiem w literaturze dawnej<sup>51</sup>.

Przybycie nad brzeg Dunaju — rzeki oddzielającej Imperium Osmańskie od obszarów zamieszkałych przez chrześcijan (również tych podbitych przez muzułmanów na Węgrzech oraz w gospodarstwach mołdawskim i wołoskim) — wywołuje już refleksje na temat rzecznej fauny i flory. Poeta w głosie marginalnej stwierdził jednoznacznie i celowo, dowodząc świadomości formy opisu: „Periphras[is] Dunaja” (*PL*, s. 71, p. II, w. 689 marg.)<sup>52</sup>. Dalej ujawniła się iście barokowa malarskość ujęć świata przyrody:

Po niej żyzne ostrowy, gdzie po wdzięcznej trawie  
gęsi i białopióre pasą się żorawie;  
krzyk i lament łabędzi Echo w cieniu sporzy,  
z łożnice gdy różanej przyjdzie wstawać Zorzy;  
po nurtach Nereidy z sobą harce zwodzą,  
a w cieniu spracowane mirtami się chłodzą;  
brzegi bluszcz bujny snuje, z tej i owej strony  
smakiem nadoskonalsze żółcą się melony;  
ciekawych pełno pływa rybołówów wszędy,  
ci po jazach jesiotry, ci na sielne wędy  
biorą wyzy ogromne, ci w lekkie sageny  
czeczugi i złożone mają barweny.  
(*PL*, s. 71, p. II, w. 689–700)

Zwraca uwagę syntetyczność tego opisu pozwalająca uwzględnić maksymalnie dużo zróżnicowanych elementów: wodne ptactwo, nadbrzeżną roślinność, wielość ryb w wodzie oraz leżące tu i tam melony. Poeta odnotował biel żurawi oraz żółć melonów,

<sup>51</sup> R. Fischerówna, *Samuel Twardowski jako poeta barokowy*, Kraków 1931, s. 7, 21, 30, 55; M. Prejs, *dz. cyt.*, s. 86, 92, 146.

<sup>52</sup> S. Twardowski, *Przeważna legacja*. Wszystkie cytaty z utworu podaje się za tym wydaniem.

sugerował zieleń bluszczu, grę światła<sup>53</sup>, ukazując to, co w cieniu i to, co w blasku wstającego słońca. Gra barw i światłocien ożywiają obraz poruszającej się fauny i flory.

Dla Twardowskiego zwłaszcza fauna jest stałym elementem świata, który przemierza. Widzi więc orły i sępy żerujące na zwłokach ludzi uśmierconych przez zarazę (*PL*, s. 72, p. II, w. 726–727), nawiązując do mitologii pamięta, że Orfeusza słuchały do ostatnich jego dni „słonie, lwi i pardowie okrutni” (*PL*, s. 73, p. II, w. 752), że po skałach bałkańskich gór „mufloni, danieli i kozy / wieszają się [...]” (*PL*, s. 73, p. II, w. 758–759)<sup>54</sup>, że „Dobrydź, Kopyczaje i Złuckuczany” (*PL*, s. 72, p. II, w. 745–746 marg.) słyną z uprawy morw.

Dobrze znany jest w literaturze przedmiotu opis Tracji, który sygnalizują marginalia: „Chersonesus Thracica, sławna u pisarzów. Pomona i Flora — boginie owoców” (*PL*, s. 75, p. II, w. 821–823 marg.) i „Opisanie wdzięcznej Ziemi Trackiej” (*PL*, s. 75, p. II, w. 825–826 marg.)<sup>55</sup>. Poeta podaje dwie boginie rzymskie jako patronki tej deskrypcji: Pomonę, boginię owoców, i Florę, boginię wiosny i kwiatów. Obie sygnalizują bujność, przepych i obfitość świata roślinnego, do którego Twardowski wprowadził także dzikie i gospodarskie zwierzęta. Do sfery fauny włączone zostały stwory mitologiczne. Obrazu bogactwa przemierzanej krainy dopełniały za czasów chrześcijańskich także uprawne pola i gaje, zastąpione pod panowaniem Osmanów przez pospolite zielsko. Zarazem dostrzega poeta bogactwo ogrodów, w których rodzą się nieznanne w kraju owoce, i zwierząt poruszających się swobodnie po tym dzikim ogrodzie:

niegdy brzeg Chersonezu, gdzie pyszna Pomona  
ściera już z Florą harce: ta li w słodsze grona  
i chłodniejsze cytryny, owa li w przemiany  
w pinole i dojrzalsze pierwsza pomagranicy.  
Tu przy wdzięcznych dolinach i potokach żywych  
pomarańcze z gałęzi wieszają się krzywych,  
tu i drzew kasztanowych w ukochanej cieni,  
sarni i stada smukownych pasą się jeleni,  
tu i zimie po polach cażyje, cyprysy,  
zielenią się i bobki, i wonne narcysy;  
capy chodzą samopas, wiecznym się przymierzem  
zjednoczywszy z satyry i z drapieżnym zwierzem.  
Cóż, gdy na brzeg i samo spuściwszy się morze,  
tak żyznych ziem poganin nikczemny nie orze,  
które, ryżu przed laty pełne i oliwy,  
lada dziś żółwiom rodzą chwasty i pokrzywy.  
(*PL*, s. 75, p. II, w. 821–835)

Nowi gospodarze zaprzepaścili możliwości, jakie dawała niegdyś ta żyzna kraina. Nie uprawia się ryżu, nie zbiera oliwek. Gałęzie uginające się pod ciężarem pomarańczy zakrzywiają się, kontrastując z linią smukłych jeleni. Zderza się też statycz-

<sup>53</sup> Fischerówna dostrzegła tu pierwiastki malarskie (*dz. cyt.*, s. 7).

<sup>54</sup> Zob. analizę obrazu gór u Fischerówny (*dz. cyt.*, s. 92–93).

<sup>55</sup> Zob. M. Prejs, *dz. cyt.*, s. 91–92.

ność drzew dających cień, rosnących nad strumieniami, z prędkością biegu zwierząt — saren i wspomnianych jeleni. Zaskakuje też symbioza kozłów z drapieżnikami oraz zwłaszcza obecność mitologicznych satyrów, uwydatniająca porządek tego świata przypominający nierealną przestrzeń kreowaną w mitologii. Bogactwo flory uwydatnia wyliczenie, w którym pojawia się obok wawrzynu i cyprysu również kasja, jak i kwitnące wiosną narcyze. Twardowski podziwia więc tę dziką przestrzeń, jednocześnie żałuje zmarnowanych możliwości gospodarczych, oskarża tym samym muzułmańskich włodarzy o zaniedbanie.

Jednym z elementów deskrypcji Stambułu jest sułtański zwierzyniec, choć przez poetę początkowo jedynie wspomniany. Uzyskujemy spojrzenie z oddali i od strony ładu w ramach wyliczenia innych obiektów miasta. Brak miejsca w strukturze literackiej sprawia, że poeta ogranicza się do zasygnalizowania jego istnienia. Jednak na tle relacji Strykowskiego pojawiają się nowe informacje:

Niżej widziem zwierzyniec, gdzie na swe delagry  
cesarz się przejeżdżywa, tu rącze onagry,  
tu strzela i jelenie. W kupresowym gaju  
płynie Melo świetnego około szaraju.  
(*PL*, s. 76, p. II, w. 853–856)

Poeta jest świadom przeznaczenia miejsca. Łączy gaj cyprysowy ze zwierzyniec, postrzegając go jako miejsce cesarskich polowań. Strykowski widział te obszary oddzielnie, nie biorąc pod uwagę ich ściśle użytkowego przeznaczenia. To teren cesarskich przejażdżek i polowań.

Innym składnikiem opisu sułtańskiego pałacu jest prezentacja ogrodu i sadu, które uprawiają chłopcy wzięci w jasyr. Poeta syntetycznie ukazał obfitość tego miejsca i zabiegi pielęgnacyjne podejmowane przez młodocianych ogrodników (marginalium: „Ogród i sad cesarski”):

[...]  
część akanty i wonne sadzi szkordyjony,  
część nardy zagorzałe wilży i polewa,  
niebieski gdy Syryjusz ogniem im dogrzewa.  
Dalej sad znakomity ciągnie się szeroko  
i ma się dziwowidzów czym zabawić oko:  
tu cytryny po ramiech gibkich się kołyszają;  
tu grana i rumiane pomarańcze wiszą.  
(*PL*, s. 140, p. IV, w. 66–72)

Ponownie więc dostrzegł Twardowski i tym razem w sadzie cesarskim nie zaś rosnące dziko winorośl, cytryny i pomarańcze. Te owoce stają się jego literacką obsesją. Z ich pomocą buduje też świat przedstawiony w *Nadobnej Paskwalinie*<sup>56</sup>. Ogród-

<sup>56</sup> „Widzieć po swych gałęziach jabłka wisząc śliczne,  
Pomarańcze, cytryny i inne różliczne  
Frukty, nam tu nie znane, pachnące oliwy,

nicy zaś zajmują się akantami mającymi zębate duże liście, roztaczającymi zapach żółtymi lub purpurowymi ozankami oraz innymi kwiatami wypełniającymi przestrzeń przyjemną wonią. Widać świadcząca o zamiłowaniu do ogrodnictwa dużą orientację Twardowskiego, który wydobywa to, co obce, orientalne i potrafi nazwać, nie ogranicza się do ogólnych określeń. Postrzega ogród i rosnącą tam florę nie tylko jako atrakcję dla oka, ale też odczuwa oddziaływanie na zmysł powonienia, zauważa sprzyjającą uprawie lekką wilgotność uzyskaną za sprawą działań ogrodników. Uderza sensualność opisu zarówno przyrody dzikiej, jak i poddawanej ludzkiemu dozorowi.

Do tej samej struktury literackiej należy także opis koni w stajniach cesarskich. Poeta podkreśla szczególną jakość rumaków, czystość ich krwi:

Cesarskie niżej stajnie, gdzie szeregiem długim  
tu konie dyjarbeckie, tu arabskie drugim  
przy żłobkach cyprysowych stoją na poboczach,  
dzielności i powagi mając pełno w oczach —  
(*PL*, s. 140, p. II, w. 78–80)

Widać podziw znawcy zarówno dla liczby, jak i jakości koni zdatnych do walki. Twardowski nie przybliża ich maści, nie opisuje konkretnych egzemplarzy — stawia na syntetyczność przekazu.

Poeta miał okazję podziwiać przyrodę Stambułu i okolic podczas morskiej wycieczki przez Cieśninę Bosfor<sup>57</sup>, co pozwoliło mu uzyskać inną perspektywę (z pokładu statku), różniącą się znacznie od lądowej. Oglądał gaje cyprysowe, zwierzyńiec cesarski, jak i ogrody, w których uprawiano tulipany i róże; roślinność dziką, a także tworzące łąki połączenie lawendy i rozmarynu, którymi żywiły się na brzegach owce:

[...] My od wieże owej  
po szczęśliwej żeglujem szyi bosforowej.  
Po obu widziem brzegach kupresowe gaje,  
między nimi zwierzyńce i carskie szaraje,  
gdzie wdzięczny na ustroniu Fawoni powiewa,  
a cesarz swe zwyczajne tam uciechy miewa,  
gdzie przy wonnych dolinach pod lubemi chłody  
tulipantem i różą natknione ogrody,  
nie tak cyrkłom zielniczym ani ich ćwiczeniu,  
jako więcej samemu winne przyrodzeniu.  
Po górach zaś nieprzykrych pełno widzieć wszędy  
rozmarynu i wonnej lada gdzie lewendy,  
którą tam strzygą owce jako inną trawę,  
czym mięsa ich z dobroci mają wielką sławę.  
(*PL*, s. 182–183, p. IV, w. 1459–1473)

---

Cedry, bobki. A po nich (niesłychane dziwy!)

Zielone się wieszając soje i papugi

(S. Twardowski, *Nadobna Paskwalina*, oprac. J. Okoń, Wrocław 1980, BN I, 87, s. 187, p. III, w. 899–903).

<sup>57</sup> Zob. też R. Fischerówna, *dz. cyt.*, s. 62–63.

O tym, iż poeta cenił urok oglądanego świata, przekonuje głos marginesowa: „Brzegów bosforowych wdzięczność” (*PL*, s. 182, p. IV, w. 1465). Wartość krajobrazu wynikała też z tego, że był on najlepiej przygotowanym, choć sprawiającym pozór dzikości, cesarskim obszarem wypoczynku. Dlatego też rosły tam kwiaty szczególnie kojarzone z osobą władcy: tulipany i różę<sup>58</sup>. Ogrody, wirydarze były na wpół dzikie, urządzone na wzór perski, miały przypominać rajski ogród, składały się z geometrycznych rabat wypełnionych kwiatami, pawilonów oraz części leśnej urządzonej na bazie dawniejszego gaju oliwnego<sup>59</sup>. Poeta obserwował florę, będąc w ruchu. Uwzględnił jak zwykle ukształtowanie terenu. O wielozmysłowym, sensualnym odbiorze otoczenia świadczy odczucie wiatru, chłodu i zapachu. Barwa pozostaje w domyśle, implikuje ją między innymi kolor pól lawendy i rozmarynu, kwiatów — róż i tulipanów. Ów świat fauny i flory podporządkowany jest potrzebom ludzkim, sułtanowi i jego otoczeniu, ma być miejscem przyjemnym, a jednocześnie użytecznym. To tam wypasa się na polach lawendy owce, dlatego obszar ten słynie z hodowli wybornej baraniny. Twardowski łączy walory *locus amoenus* z gospodarczą przydatnością.

Poeta miał sposobność podziwiać już z bliska i od środka cesarski zwierzyniec, co zasygnalizował w marginalium: „W turmach cesarskich zwierz”. Zwierzęta nie miały wybiegów, trzymane były w klatkach, niczym w celach więziennych<sup>60</sup>:

Stąd idziem w turmy carskie, w cieniu gdzie chowani  
lwi, lamparci, tygryse — i tak ugłaskani,  
że na palcat regentów oraz się ustraszą  
i jakoby szczenięta koło niego łaszą.  
Na stronie urodziwą obaczym sarnapę —  
ona z jakiejś ludzkości ku nam ściąga łapę;  
wyższa w przód aniż nazad, szyją wielbłądowi,  
głową sarnie podobna, siercią lampartowi.  
Widziem mrówki indyjskie i przy jednym słupie  
żółwia afrykańskiego w niezbitej skorupie,  
chropawy dziw i sprosny, i — czym się Nil chlubi —  
ichneumona; który płód krokodylów gubi.  
Słonie stąd w mili stoją, acz i te widzimy  
prędko potym w Kazokli. [...]  
(*PL*, s. 180, p. IV, w. 1381–1394)

<sup>58</sup> Część tego fragmentu omawia M. Prejs, *dz. cyt.*, s. 92; inny cytat podaje z opisem kwiatu tulipana Fischerówna (*dz. cyt.*, s. 21); o tulipanach i jego znaczeniu kulturowym zob. M.J.M. Christenhusz i in., *Tiptoe through the tulips — cultural history, molecular phylogenetics and classification of „Tulipa” (Liliaceae)*, „Botanical Journal of the Linnean Society” 2013, t. 172, s. 282–285; P. Oczko, *Tulipanowa gorączka — choroba, której tak na naprawdę nie było...* [online], dostęp 19 maja 2018 r., dostępny: <[https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/25433/oczko\\_tulipanowa\\_goraczka\\_choroba.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/25433/oczko_tulipanowa_goraczka_choroba.pdf?sequence=1&isAllowed=y)>, s. 2–3.

<sup>59</sup> Zob. G. Necipoglu, *dz. cyt.*; *Topkapi Palace (Sarai) Garden* [online], dostęp 23 maja 2018, dostępny: <[https://www.gardenvisit.com/gardens/topkapi\\_palace\\_sarai\\_garden](https://www.gardenvisit.com/gardens/topkapi_palace_sarai_garden)>.

<sup>60</sup> Zob. M. Prejs, *dz. cyt.*, s. 146.

Fauna została okiełznana i poddana tresurze przez nadzorców, miała cieszyć oko swą różnorodnością, ekscytować kontrolowaną drapieżnością. Twardowski nie wymienia zwierząt znanych w Rzeczypospolitej. Widzi drapieżniki, ale i zadziwiającą długą szyją żyrafę, którą szczegółowo stara się opisać z udziałem porównań. Wymienia też żółwia lądowego, mangustę egipską, czyli, jak wspomniano, szczura faraona oraz legendarne gigantyczne mrówki, mające wydobywać złoto na pustyni (łac. *Myrmex Indikos*)<sup>61</sup>. Wykaz budzącej podziw i strach fauny zamyka słoń. Nie ma więc mowy o łączeniu hodowli zwierząt użytkowych ze sprowadzonymi z odległych stron globu ziemskiego, świat zwierząt pozostaje obcy i egzotyczny, wywołuje strach.

Fauna i flora stanowią dwie spośród wielu form przepychu, różnorodności i swoistości kultury obszaru Imperium Osmańskiego. Kultury zhomogenizowanej, ukształtowanej z różnych elementów nakładających się na siebie warstwami, począwszy od bizantyjskiej po islamską. Stambuł gromadzi dziwy z całego obszaru imperium, zarazem zachowując swoistość rodzimych okazów czy to wyhodowanych, czy żyjących na wolności.

Zwraca uwagę sensualność w ukazaniu ogrodów. Fauna i flora widziane są w pełnym świetle i w cieniu, w ruchu, z udziałem wiatru, poeta dostrzega ich barwę i kształt. Otwarta przestrzeń, stwarza podmiotowi oglądającemu możliwość ruchu, pozwala zyskać mu perspektywę, której zmiana daje poszerzenie obserwowanego mikroświata. W tym obrazie nic nie jest stałe: w ruchu jest podmiot obserwujący, jak i oglądany — otoczenie. Twardowski operuje szerokim spektrum nazw gatunków zwierząt i roślin, wylicza je, mimo że mogą być obce odbiorcy, poszerza przez to horyzont poznawczy współczesnych, ujawnia własną, szczególną wrażliwość barokową. To kolejny etap rozwoju zjawiska plastyczności opisu, wrażliwości na niuanse zaobserwowany już u Radziwiłła. Wydaje się, że wpływ na to miała lektura przygotowawcza, która ukierunkowywała podróżników i obserwatorów, pomagała w porządkowaniu doświadczeń i uwypuklaniu doznań, oddziaływaniu na zmysły odbiorcy.

Z kolei w XVI-wiecznej relacji dyplomatycznej Lubienieckiego między innymi mowa o funkcjonowaniu ludzi w przestrzeni zorganizowanej z udziałem przyrody. Wymienił autor gatunki drzew, które rosły na podwórzcu. Większość z nich dawała owoce, inne pełniły funkcje ozdobne, jak również zapewniały schronienie ptakom. Lubieniecki opisuje następująco scenę spotkania z muftim:

Chodziliśmy zaś potem po podwórzcu między lipami i drzewami różnymi, to kasztanowymi, figowymi, cyprysami, pomarańczowymi, cytrynowymi etc., na których drzewach synogarlic trochę [...]<sup>62</sup>.

Przypałacowa flora stworzyła korzystny klimat dla negocjacji dyplomatycznych. Posłów i ich otoczenie odwiedzających Stambuł interesuje niezmiennie zwierzyniec. Pisali bowiem o nim obok Twardowskiego także Otwinowski, jak i Andrzej Taranowski, których zadziwiła żyrafa<sup>63</sup>.

<sup>61</sup> W istocie jednak trudno stwierdzić, co Twardowski z tymi antycznymi mrówkami utożsamiał. Zob. też M. Prejs, *dz. cyt.*, s. 146.

<sup>62</sup> Z. Lubieniecki, *Diariusz drogi tureckiej*, [w:] *Trzy relacje...*, s. 124.

<sup>63</sup> Zob. M. Prejs, *dz. cyt.*, s. 145–146.

Zainteresowanie podróżników budzą zwierzęta egzotyczne trzymane w niewoli, jak i sprzedawane na targu, a w Egipcie widziane w stanie naturalnym (niektóre z nich): lwy, małpy, tygrysy, żyrafy, hipopotamy, krokodyle, strusie, ale też funkcjonujące w bezpośrednim otoczeniu człowieka, jak kameleony czy mangusty, ponadto zwierzęta niespotykane w kraju, a użyteczne gospodarczo — głównie wielbłądy, osły i muły. Interesują twórców także gady i ryby. Najczęściej opisuje się je, szukając analogii do zwierząt rodzimych: kun, jeleni, kotów itp. Wspomina się o zwierzętach, w tym ptakach wrogich człowiekowi, jak sępy, wilki i lwy. Penetracja podróżników i posłów obejmuje nie tylko lądy oraz wody. Odbywają oni podróże statkami po morzach i rzekach, opisując samo środowisko wodne, ale też z tej nowej perspektywy oglądając ląd.

Podróżnicy dostrzegają też florę, zwłaszcza użytkową, rodzącą owoce (banany, cytryny, pomarańcze, daktyle, winorośl itp.), warzywa (melony). Obiektem opisu są egzotyczne drzewa: palmy, kasje. Świat fauny i flory zagospodarowany został bowiem przez człowieka, wykorzystany — podporządkowany jego potrzebom. Zwierzęta i rośliny pełnią role użytkowe. Dla odwiedzających kraje Orientu aspekt gospodarczy oglądanego świata jest bardzo ważny. Twardowski z dezaprobatą opisuje zaniedbane pola na terenach dawnego Cesarstwa Bizantyjskiego, oskarża nowych gospodarzy o rezygnację z możliwości, jakie daje tamtejsza żyzna ziemia i sprzyjający uprawie klimat. Radziwiłł podziwia zaś sprawność gospodarowania Egipcjan.

Radziwiłł i Twardowski wydobywają szczegóły: barwę, zapach, kształt; opisują zarówno przestrzeń, jak i potrafią skoncentrować się na szczególe, dążą do jak najwierniejszego unaocznienia tego, co dane im było zobaczyć. Opisy fauny i flory wplatają w narrację ukazującą sam przebieg wyprawy, jak też pomiędzy obserwacje dotyczące obiektów i zjawisk należących do innych kategorii, np. deskrypcje miast, ogólnie budowl, refleksje na temat obyczajów i religii.

## II. ORIENTALNA FAUNA I FLORA W PRZEKAZACH SEKUNDARNYCH (KOMPENDIACH)

Nieodłączną cechą kompendium jest korzystanie ze źródeł prymarnych, których autorytetowi się ufa (przynajmniej deklaruje się to zaufanie), co umożliwia powtórzenie informacji najczęściej w skrócie i/lub w wyborze. Istotę sprawy stanowi ustalenie, na jakich dziełach opierali się twórcy kompendiów oraz jakie informacje przejmowali — i jak dokonywali syntezy materiału czy też ewentualnie poświadczali źródła. Finalnie godny uwagi jest obraz orientalnej fauny i flory, który powstał wskutek ich kompilatorskich zabiegów: na ile jest spójny, na ile widoczna jest technika układania nowej całości z dopasowywanych specjalnie akapitów, zdań i krótkich fraz poddawanych zabiegom redakcyjnym polegającym zwykle na redukcji. Co w tej nowo powstałej całości odgrywa wiodącą rolę? Czy informacje praktyczne na temat uprawy i hodowli, czy opisy dzikiej przyrody?

## I. KRONIKA SARMACYJEJ EUROPSKIEJ ALEKSANDRA GWAGNINA

Podstawę źródłową Gwagninowej relacji stanowią należące do kręgu przekazów prymarnych *Rozmowa* Georgiewicza i *Peregrynacja* Radziwiłła. Czerpie on także między innymi z *Wenecji* Krzysztofa Warszawickiego, *O wolności prawdziwej* Strykowskiego oraz czwartej części *Zwierciadła* Mikołaja Reja<sup>64</sup>. Uwzględnił tylko część zwierząt, o których pisał Radziwiłł, w pierwotnym przekazie dokonywał skrótów, dopasowując tekst źródłowy do potrzeb poetyki i stylistyki kompendium. Interesowały go zwierzęta egzotyczne.

Opisując środowisko geograficzne Libii, nie omieszczał Gwagnin uwzględnić tamtejszej fauny żyjącej na pustyni. Poprzez tę charakterystykę dowodził, iż jest to świat, w którym człowiekowi niezwykle trudno funkcjonować, cychają bowiem na niego liczne niebezpieczeństwa, jakie stwarzają dzikie zwierzęta. Ów świat fauny jest wrogi, nieościeniany i nieprzyjazny. Gwagnin podążał za antycznymi przekazami, które znał za pośrednictwem kronik Stanisława Sarnickiego, Bielskiego<sup>65</sup> i od Radziwiłła. Wylczył cały zastęp dzikich zwierząt pustynnych i wodnych, w tym także legendarnych, niemalże na początku wywodu, przejmując fragment *Kroniki to jest historii świata* Bielskiego<sup>66</sup>:

Tej części świata większa jest połowica puste, częścią dla wielkiego gorąca, częścią też dla zwierząt jadowitych, które się tam w pustyniach rodzą, jako są: lwi, słoniowie, bazyliżskowie, kokodrylowie, pardowie, małpy, osłowie dzicy rogaci i rozmaity naród smoków; także węzów, które całe lato nie piją, bo tam lada gdzie wody nie masz, przeto są jadowite; jako piszą, iż tam najwięcej ludzi zemrze jadem zwierzęcym, niżeli wrzodami abo śmiercią przyrodzoną [...]” (Gw. *KSE*, ks. X, s. 53–54)<sup>67</sup>

Nieprzyjazne warunki klimatyczne tak kształtują naturę zwierząt, że stają się one groźne dla otoczenia. Jadowitość, według kronikarza, to efekt braku wody i w konsekwencji niemożności zaspokojenia pragnienia. Podobnie wrogie ludziom zwierzęta żyją w tzw. Arabii Pustej: „Węzów i niedźwiadków w niej pełno, przeto tej ziemie żaden nieprzyjaciel posieść nie może, tylko tam Arabowie mieszkają pod namioty, lud dziki, z łupów żyjąc, a wielbłądy i trzodę chowając [...]” (Gw. *KSE*, ks. X, s. 64)<sup>68</sup>. Zatem tylko ludzie szczególnie odporni, gotowi na prymitywne warunki egzystencji,

<sup>64</sup> Zob. M. Kuran, *Źródła i inspiracje obrazu Imperium Osmańskiego w „Kronice Sarmacyjej europejskiej” (część III księgi I) Aleksandra Gwagnina*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem — W poszukiwaniu źródeł i inspiracji*, red. A. Bednarczyk, M. Kubarek, M. Szatkowski, Toruń 2016, s. 260–261.

<sup>65</sup> Zob. D. Śnieżko, *dz. cyt.*, s. 273, 283–284.

<sup>66</sup> M. Bielski, *dz. cyt.*, k. 269v.

<sup>67</sup> A. Gwagnin, *dz. cyt.* Wszystkie cytaty podaje się za wydaniem w przekładzie M. Paszkowskiego z 1611 roku.

<sup>68</sup> „[...] w tak wielkiej a szerokiej puszczy, która ani wody ma ku picciu, tylko jest mieszkanie węzów a niedźwiadków, bo wody naprzód nie ma ani urodzaju żadnego. Kopają wodę na niektórych miejscach, ale nie każdemu te miejsca wiadome, dlatego żaden nieprzyjaciel tych miejsc posieść nie może, bo trudny przejazd, gdzie ani paszej, ani wody nie najdzie. Dlatego też tam Arabowie mieszkają, żadnego nad sobą pana nie mając, mieszkają na miejscach niepłodnych, tylko wielbłądy chowają, lud dziki mieszka w namiociach przez domów” (M. Bielski, *dz. cyt.*, k. 263v.).



znający się na hodowli wielbłądów są w stanie żyć na obszarach pustynnych w środowisku groźnej fauny.

W Egipcie podziw, ale i przestrach budzi krokodyl, którego opis podał Gwagnin za *Kroniką* Bielskiego. Płynnie też przeszedł kronikarz do charakterystyki bujnej i dającej obficie pokarm roślinności:

W tym Nilu rodzą się kokodrylowie jadowici, smoczy z jaja, które będzie tak wielkie jako gęsie, uroście na dłuży łokci 16, na grzbiecie ma twardą łuskę, iż jej żadnym żelazem ani strzelbą nic nie uczyni; języka nie ma, ludzie i zwierzęta chwytają, na brzegu nilowym naczęściej je widywają. Winna macica jest też w tym kraju tak wielka, iż jej chłop rękoma nie przesięże wszędy, grona długie jako łokieć; zwierza, ptaków i wszelakiej żywności ta ziemia ma dosyć [...]. (Gw. *KSE*, ks. X, s. 54)<sup>69</sup>

Krokodyl ma zadziwiać czytelnika wielkością i drapieżnością, zaś winorośl obfitością urodzaju. Ta krótka notka należy do skondensowanego i zróżnicowanego opisu Egiptu i Libii. Zaraz dalej kronikarz scharakteryzował ludność, a potem królestwo numidyjskie oraz Kartaginę.

Jedną z form rozrywki egipskiej były zawody rycerskie rozgrywane nad Nilem. Stanowią one przykład obecności konia i fascynacji nim, zarazem integracji człowieka i zwierzęcia. Daje ono ludziom sposobność do zachowań brawurowych:

Na każdy piątek kilkaset Turków w pole idzie nad Nil, dla ćwiczenia rycerskiego, wszakoż to tam nieostrożnie i bez porządku się dzieje, że zawsze albo z nichże, albo z tych, którzy patrzą, zginąć kto musi; bo koniom tak wodze puszczają, że ich potym, gdy chcą, utrzymać nie mogą, zaczynają albo spadają, albo roztrącaniem, albo inakżym jakim trafunkiem mizernie giną. (Gw. *KSE*, ks. X, s. 56)<sup>70</sup>

Gwagnin za Radziwiłłem dostrzegł analogię warunków klimatycznych greckich i egipskich, umożliwiającą hodowlę nadzwyczajnej wielkości owoców:

Bo tam jako i w Grecyjej, minąwszy Korcyrę wyspę i Cefaloniją, w Zacyncie<sup>71</sup>, gdzie we wszystkim greckim państwie (sami Grekowie świadczą) nie masz większych pomarańcz, cytrynow i limonij nad te, które tam na tej wyspie rosną. Skąd na każdy rok do dwukroć sto tysięcy koszów rozynek mniejszych i wina czerwonego i białego około trzydziestu tysięcy beczek wychodzi<sup>72</sup>. (Gw. *KSE*, ks. X, s. 57)<sup>72</sup>

Informacje o hodowli owoców potraktowano utylitarnie. Obfitość i wielkość, znaczny rozmiar, przekłada się na nadzwyczajne rezultaty produkcyjne, a więc i na dostatek: „Chleb działają z migdałów, a wino z korzenia niektórych ziół [...]” (Gw. *KSE*, ks. X, s. 64). Podobnie utylitarnie traktuje Gwagnin za Radziwiłłem dzikie ptactwo. Dostrzega jego obfitość, przybliża szczególne warunki przyrządzania, następnie podaje przepis.

<sup>69</sup> M. Bielski, *dz. cyt.*, k. 270.

<sup>70</sup> M.K. Radziwiłł, *dz. cyt.*, k. 197.

<sup>71</sup> Korkyra — dziś Korfu, grecka wyspa u wybrzeży Albanii w północnej części Morza Jońskiego; Cefalonia — dziś Kefalonia, grecka wyspa na Morzu Jońskim; Zakintos (starogr. Zakyntos) — grecka wyspa na Morzu Jońskim położona na zachód od Peloponezu.

<sup>72</sup> Zob. M.K. Radziwiłł, *dz. cyt.*, s. 20–21. Gwagnin–Paszkowski dokonują na tekście źródłowym licznych operacji dostosowawczych, jak redukcja, amplifikacja, relokacja.

Gwagnin za Radziwiłłem ujawnia mentalność myśliwego-zdobywcy. Przyroda albo jest niebezpieczna, wroga człowiekowi, albo nadaje się do zagospodarowania: mięso smaczne, zaś owoce duże i soczyste. Nie ma mowy o obserwacji i opisywaniu po to, by cieszyć oko fauną i florą dla niej samej. Radziwiłł a za nim Gwagnin podają wręcz przepis na ową pardwę, wspominają też o jej biblijnej proveniencji. Według peregrynanta mowa o przepiórcie, zdaniem kronikarza jest to kuropatwa:

Ptastwa rozmaitego jest tam dosyć: papug i innego podobnego naszym pardwom, które acz latać nie mogą, jednak pies żadnym sposobem dogonić ich nie może, dla prędkiego biegania po ziemi, chyba by je kędy przypędził do sieci. Kamykami z ziemie dobytymi żyje. Pardwa jest ptak barzo tłusty i smaku przednie dobrego, ale do jedzenia, zwłaszcza świeży, barzo niebezpieczny, bo gdy go kto kilkakroć je, śmierci bliski jest. Dawają tę przyczynę, iż ten ptak, że się kamykami karmi, zaczym człowiekowi tę potrawę jedzącemu puchlinę przywabia, a zatyam śmierć; a toż, kiedy go z naszych kto kupi, naprzód obskubszy go, pierwej dobrze nasoli i trzyma w soli całą noc, potem piecze i w ocet kładzie, zaczym po takowym zmacerowaniu i smaczne, i zdrowe bywa mięso. Powiadają ci, co tam bywają, iż to jest on ptak, który Żydom na puszczy był od P[ana] Boga dany do pokarmu, Pismo Święte zowie kuropatwą. (Gw. *KSE*, ks. X, s. 64)<sup>73</sup>

Pisał też Gwagnin, podającą część za Radziwiłłem i Bielskim, o ptakach mieszkających na pustyni:

Na teźże puszczy piaszczystej ku Morzu Czerwonemu barzo wielkie jest mnóstwo strusów, które Arabowie pod czas z daleka okrążywszy i do kupy zgromadziwszy biją, bo nie latają, choć skrzydła mają; a są takiej wielkości na zwyż, jako wielbłąd, przyrodzenia mocnego, że i żelazo trawia. A iż od wielkości latać ten ptak nie może, tedy sobie pomagają skrzydły, jako i nasze dropi, nim się ku górze wzbijają, trudno go ma kto ugonić. Ciska też kamieniem nazad, gdy ucieka, biorąc kamień w nogi i prędko zabije. Pierze ma na ogonie wielkie i cudne, ale po sobie miękkie. (Gw. *KSE*, ks. X, s. 64)<sup>74</sup>

W przywołanym fragmencie spotyka się kilka aspektów postrzegania fauny. Mamy deskrypcję wyglądu zewnętrznego strusia (wzrost, wielkość, wiadomość, iż jest nie-lotem, dane na temat opierzenia), informację o obyczajach zwierzęcia i jego naturze (szybko biega, rzekomo rzuca za siebie kamieniami), ale też o technikach myśliwskich wykorzystywanych w czasie polowania na niego. Opis jest częściowo dosłownie przejęty od Radziwiłła, częściowo stanowi parafrazę jego słów. Jedynie ostatnie zdanie nawiązuje do opisu strusia znanego z literatury antycznej, gdy mowa o tym, że rzuca za siebie kamieniami biegnąc<sup>75</sup>.

Informacje o hodowli koni i o sposobach ich żywienia świadczą o zainteresowaniu tą problematyką Radziwiłła a za nim Gwagnina. Technika wychowania źrebaka odbie-

<sup>73</sup> Por. M.K. Radziwiłł, *dz. cyt.*, s. 267[274]–275.

<sup>74</sup> Por. M. Bielski, *dz. cyt.*, k. 271; M.K. Radziwiłł, *dz. cyt.*, s. 276.

<sup>75</sup> „[...] z których [...] największymi są strusie afrykańskie albo etyjojskie, przechodzące wysokość jeźdźca siedzącego na koniu i przewyższające go szybkością; skrzydła na to im tylko dane, aby je w biegu wspierały; zresztą nie są one (właściwymi) ptakami, ni się też od ziemi podnoszą. Pazury ich, któremi walczą, podobne są do jelenich (kopyt); rozdwojone służą im do chwytania kamieni, które w ucieczce na ścigających miotają nogami” (zob. K. Pliniusz Starszy, *dz. cyt.*, t. 4, ks. 10, rozdz. 1, s. 3). Na kompilacji przekazu Pliniusza i Radziwiłła opiera się Chmielowski, powołując się dodatkowo na A. Kirchera i Huga Cardinalisa (zob. B. Chmielowski, *dz. cyt.*, cz. 1, s. 615–616).

ga od znanej w Europie Środkowej i Wschodniej, wymuszona jest warunkami życia na pustyni, koniecznością zapewnienia sobie zwierząt szczególnie wytrzymałych, które sprawdziłyby się na tym terenie:

Arabowie [...] koniom miasto owsa kozie mięso dawają, które pierwej na słońcu suszą, potem w małe kąski siekają, skąd konie mają dobre pomnożenie ciała, bo gdy tylko dwie przygarśni na obrok dadzą, tedy koń na godzin 24 prawie dosyć ma. Nadto mięso takowe koniowi pragnienia nie czyni i zachowuje go w przyrodzonej prędkości, bo gdy jeszcze źrzebie jest, tylko mu ssać do dziewiątego dnia kłacząc dopuszczają, a potem mu mleko wielbłądów dawają, by z matczyngo słabsze nie było, zaczym i piękność swoją przyrodzoną zatrzymawa, i dużości wielbłądowej, mlekiem się ich karmiąc, nabywa. (Gw. *KSE*, ks. X, s. 65)<sup>76</sup>

Gwagnin właściwie przejął ten fragment bez zmian, z jednym tylko opuszczeniem<sup>77</sup>. Dostrzec należy, że dodatkowe możliwości hodowlane wynikają z dostępności wielbłądów na terenie Egiptu. Badania potwierdzają, że faktycznie podawano mleko wielbłądzie źrebiętom, co miało mieć dobry wpływ na ich rozwój, jak sądził Radziwiłł<sup>78</sup>.

Z opisu obszaru Ziemi Świętej pochodzi też uwaga na temat drzewa spalato, czyli być może sykomory, z której wyrabiano skrzynie oraz trumny<sup>79</sup>, i róży jerychońskiej (*Anastatica hierochuntica* inaczej zmartwychwstanka, anastatika rezurekcyjna). Wywar z niej dawano kobietom w czasie ciąży jako wzmacniający i podczas porodu, by niwelował ból<sup>80</sup>: „Roście tam drzewo spalato, które drogo szacują, gorąca wielkiego potrzebuje jako i róża Hierycha, niewiastom dla snadniejszego porodzenia barzo pożyteczna” (Gw. *KSE*, ks. X, s. 66)<sup>81</sup>. Gwagnin wyłączył charakterystykę tych dwu roślin z szerszego opisu flory wokół Jerycha, poprzedzając wątkiem na temat budowli miejskich i kontynuując potem opowieść na temat leżącego nieopodal źródła oczyszczonego przez Elizeusza (2 Krl 2,19–22).

Kronikarz powtarza także informacje charakterystyczne dla bestiariusza opisującego faunę fantastyczną, mającą umocowanie w mitologii, jak też szerzej w tradycji kultury — tego rodzaju uwagi obecne są w *Kronice* Bielskiego — wplecione w tok narracji. Podobnie jak u poprzednika także u Gwagnina ujawnia się brak krytycyzmu wobec źródeł cieszących się autorytetem, objawiający się zaniechaniem jednoznacz-

<sup>76</sup> Zob. M.K. Radziwiłł, *Peregrynacja...*, s. 277–278.

<sup>77</sup> „[...] mają pomnożenie ciała i oni łącznie z sobą po puszczech (w worek jaki niewielki wrzuciwszy i do lęku przywiązawszy) mogą wozic, a gdy tylko [...]” (M.K. Radziwiłł, *dz. cyt.*, s. 277–278).

<sup>78</sup> F. Kucera, *Koń arabski w kulturze Orientu*, „Sensus Historiae”, T. 12: 2013, z. 3, s. 23, 25.

<sup>79</sup> Zob. Z. Podbielkowski, *Słownik roślin użytkowych*, Warszawa 1985, s. 344.

<sup>80</sup> Zob. *Fizjologia roślin. Od teorii do nauk stosowanych*, red. M. Kozłowska, Poznań 2007, s. 158–159.

<sup>81</sup> Kontekst u Radziwiłła przedstawia florę wokół Jerycha w znacznie bogatszy sposób, dostrzega zmianę klimatu w miarę zbliżania się do miasta: „Bo acz prosto jadąc tylko sześć mil do Jerycha z Jeruzalem, które około barzo wiele ma drzewa daktylowego, przecię tam owoc ten nie dojrzewa, a tu jako być ma przychodzi do swej doskonałości. Roście tu drzewo spalato, które drogo szacują, gorąca wielkiego potrzebuje, jako i róża z Jerycha, niewiastom dla łąniejszego porodzenia barzo pożyteczna. Owoce wszystkie i zboża dwiema niedzielami pierwej niż w Jeruzalem zbierają, czemu nie dziw” (MKR-*PaP*, s. 126–127). Obserwację czyni nie tylko na podstawie owoców daktylowych, ale kompleksowo, uwzględniając też zboża.

nego stwierdzenia, że feniks, bazyliśzek czy gryf należą do *monstra fabulosa*<sup>82</sup>. Rozpoznawanie nowych obszarów, a co za tym idzie poszerzanie granic świata, skutkuje przesunięciem występowania istot fantastycznych, o których pisali uczeni od antyku, na coraz odleglejsze jego krańce<sup>83</sup>. Droga tą podążał za Pliniuszem Starszym i staropolskimi oraz europejskimi autorytetami bodajże jako ostatni Chmielowski w połowie XVIII wieku. Gwagnin tak charakteryzuje feniksa:

W tej ziemi jest ptak feniks przy mieście Kleopolim, w którym jest kościół po kościele jerozolimskim pierwszy, w tym kościele mają księża czas i godzinę na piśmie, gdy feniks abo samolot, który jest jedyny na świecie, ma umrzeć i znowu się narodzić. Abowiem kiedy przydzie 560. lat, tedy ten ptak nanosiwszy tarnia suchego i ziół rozmaitych, usiedzie na gniaździe wysoko i skrzydły przy gorącym powietrzu gniazdo potrępie i zapali, i zgore. Potym z popiołu chrobaczek się urodzi, a potym jako wróbl i dalej jako gołąb, i dalej będzie jako kokosz, jako gęś, na ostatek orłowej wielkości doszedszy, wylata z gniazda. Na głowie ma z pierza jako złoty czub, pod gardłem pióra czerwone, ogon biały czerwono pręgowaty, skrzydła żarzyste jako płomień, grzbiet modry, barzo jest wdzięcznego pojrzenia zwłaszcza przy słońcu, i zowią go ptak słoneczny. (Gw. *KSE*, ks. X, s. 67)<sup>84</sup>

Do zwierząt fantastycznych, w których istnienie nie wątpiono, należy u Gwagnina jednorożec. Opowieść o nim stanowiła ciąg dalszy relacji o feniksie:

Z drugiej strony kościoła są stajnie, gdzie zwierz rozmaity, a osobliwie jednorożce chowają, ten zwierz tak wielki jest jako żrzebię we trzy lata, róg ma na czele czarny na trzy łokcie długi, sierść cisawa, głowa jelenia, szyja krótka, grzywa rzadka, golenie jako u jelenia, ten zwierz do nich wożą z Etyjopijej Murzyni [...]. (Gw. *KSE*, ks. X, s. 67)<sup>85</sup>

Godny uwagi jest fragment dzieła Gwagnina, w którym dokonuje syntezy relacji Radziwiłła na temat targu zwierząt w Aleksandrii. Podróżnik informuje, że zakupił tam dwa lamparty, dwie mangusty egipskie (szczury faraonowe — *Herpestes ichneumon*), łaszę (kot wytwarzający piżmo — *Viverridae*), wreszcie dwa patasy rude (koczkodą-

<sup>82</sup> Zob. J. Sokolski, *Barokowa księga natury*, s. 105–106; D. Dybek, *dz. cyt.*, s. 127.

<sup>83</sup> D. Śnieżko, *dz. cyt.*, s. 190–191.

<sup>84</sup> Por. opis Pliniusza: „Etiopowie i Indowie opowiadają o różnobarwnych i niewysłowionych ptakach, a Arabowie o sławnym przed wszystkimi innymi feniksie, jedynym, nie wiem czy to nie bajka, w całym świecie (z swego rodzaju) i nie bardzo widywanym. Mówią, że jest wielkości orła, ma blask złota około szyi, wreszcie jest purpurowym, ogon jego błękitny zdobią różowe pióra, gardło grzebień, a głowę czub z pierza przystrajają. [...] Nikt nie widział go jedzącego, że w Arabii poświęconym jest Słońcu, że żyje 509 lat, że starzejąc uściela sobie gniazdo z gałązek rozmarynu i drzewa kadziłdowego, napełnia je wonnościami i na nim umiera. Potem z kości jego i szpiku rodzi się naprzód niejako robaczek, z tego robi się pisklą; to sprawia naprzód pogrzeb pierwszemu (feniksowi) odnosi całe gniazdo do miasta Słońca (Heliopolis), blisko Panchei, i tam je na ołtarzu składa” (Pliniusz Starszy, *dz. cyt.*, t. 4, ks. 10, rozdz. 2, s. 5).

<sup>85</sup> Pewne analogie można stwierdzić w opisie u Pliniusza: „W Indyi są także woły o jednym rogu i kopytach nierozdwojonych, i zwierzę *axis* zwane; ma ono skórę jak jelonek, z wielu białymi cętkami, i bywa używanym przy uroczystościach Bakchusa. [...] Ale najdziwniejszym podobno zwierzęciem jest jednorożec, ciałem podobny do konia, głową do jelenia, nogami do słonia, ogonem do wieprza; ryczy mocno, ma róg jeden czarny, dwa *kubitus* długi, sterczący z środka czoła. Zwierzęcia tego nie można podobno żywcem dostać”. (Pliniusz Starszy, *dz. cyt.*, t. 3, ks. 8, rozdz. 31, s. 223).

ny/huzary rude — *Cercopithecidae*) lub — gdyby podążać za tradycją — dwa pawiany, kotawce (koty morskie — *Chlorocebus*, czyli małpki towarzyszące marynarzom), papugi i koziorożce (zapewne chodzi o koziorożca nubijskiego — *Capra nubiana*). Gwagnin, mimo innej intencji Radziwiłła, który nabywał zwierzęta zgromadzone na bazarze, sprowadził tę relację do wykazu fauny występującej w Afryce Północnej:

[...] owoców tam [na targu — dop. M.K.] rozmaitych dosyc, bydła, zwierząt, lwów, lampartów, dziwów morskich wtąż: szczurków faraonowych, kotów, którzy piżmo czynią, także kozorożców, które bestyje dziwne są prędkie, a choć barzo cienkie nogi mają, przedsię po skałach tak prędko bieżą, że się każdy dziwować musi. Jest też niemało cynocefalów, są to ludzie o psich głowach, żyją mlekiem, samica małe chłopięta kasa, ale dorosłemu mężczyźnie nie śmie nic czynić, o czym czytaj Plini. lib. 7<sup>86</sup>. (Gw. *KSE*, ks. X, s. 68)

Interesująca jest łatwość ulegania autorytetom cechująca obu piszących. Chodzi o słynnych psiołowców. W edycji dzieła Radziwiłła z 1611 roku czytamy:

[...] rozkazałem sobie w Apamei kupić cynocefalów dwu, samca i samicę, włos jakoby czerwony był na nich. Samica, gdy przychodził chłopiec albo niewiasta, kasała zaraz, mężczyźnie dorosłemu nie śmiała nic takowego uczynić. (MKR-*PaP*, s. 267[274])

Słowom tym towarzyszy marginalium, które potem przejął Gwagnin: „Są to ludzie o psich głowach. Plinius lib. 7. Ludzie, mówi, które cynocefalami zwiemy, mlekiem żyją”<sup>87</sup>. W wydaniu *Peregrynacyi abo Pielgrzymowania* opracowanym przez Leszka Kukulskiego, który opierał się na rękopiśmiennym przekazie jednej z wielu różniących się od siebie kopii pierwotnego tekstu polskiego przechowywanego w zbiorach Biblioteki Zamojskich (sygn. 1202, później trafiło do zbiorów Biblioteki Narodowej)<sup>88</sup>, ten fragment przybrał znacząco odmienny kształt:

Zwierząt różnych najdzie dosyc w Aleksandrii; jakoż i ja kupiłem ich był nieco i niektóre zawiozłem do Europy: lampartów dwóch, szczurków faraonowych dwóch (które i w Aleksandrii w domiech widywałem, a na polach barzo wiele, a zwłaszcza w Syrii), kota, co zybet daje (ale tegom był kazał kupić w Aleppo, gdym był w Tripoli), koczkodana i samicę sierści czerwonastej (różną od drugich, która białogłowę a chłopca młodego barzo kasała, a przeciwko mężczyźnie zasię skromna była) [...] <sup>89</sup>.

W miejscu, gdzie w przekładzie dokonany przez Andrzeja Wargockiego na polski łacińskiego tekstu ks. Tomasza Tretera, mowa o cynocefalach, pierwotnie pisał Radziwiłł najprawdopodobniej na temat patasów rudych, jednej z odmian koczkodanów<sup>90</sup>.

<sup>86</sup> Zob. M.K. Radziwiłł, *dz. cyt.*, s. 267[174].

<sup>87</sup> U Pliniusza jednak czytamy: „Na wielu zaś górach mieszka podobno rodzaj ludzki z psiemi głowami; ten okrywa się skórą zwierząt, szczeka, zamiast wydawania głosu ludzkiego, a uzbrojony pazurami żyje z polowania i łowienia praków” (Pliniusz Starszy, *dz. cyt.*, t. 3, Poznań 1845, ks. 7, rozdz. 2, s. 19).

<sup>88</sup> L. Kukulski, *Posłowie*, [w:] M.K. Radziwiłł, *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582–1584*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1962, s. 254.

<sup>89</sup> M.K. Radziwiłł, *Podróż do Ziemi Świętej...*, s. 194.

<sup>90</sup> Mógł też podążać za antyczną i średniowieczną tradycją, która za psiołowych uważała pawiany. Ich wygląd jest zbliżony z następującym opisem: „Sierść na części grzbietowej zazwyczaj szaroczerwona, dolne

W przekładzie Wargockiego te małpy, potrafiące poruszać się na dwu kończynach z pomocą dającego dodatkowe podparcie ogona<sup>91</sup>, utożsamione zostały z legendarnymi psioślówymi, którzy jako dzika nacja mieli żyć na terenie Indii. Wiadomość o egzystowaniu w Afryce Północnej legendarnych psioślówych powtórzona została przez Gwagnina, potem ponowiona z pieczołowitym przywołaniem autorytetu Radziwiłła przez Chmielowskiego w *Nowych Atenach*<sup>92</sup>. Tym sposobem uczony encyklopedysta przedłużył im życie do końca XVIII wieku, poświadczając występowanie na terenie Egiptu.

Zarówno indyjska, jak i północnoafrykańska wersja pochodzenia psioślówych są silnie umocowane w tradycji piśmiennictwa antycznego i średniowiecznego. W Libii umiejscowił kynokefalosy Herodot (484–426 p.n.e.), zaś w Indiach Ktezjasz z Knidos (ok. 440–380 p.n.e.). Zamieszkujący Afrykę, według Herodota, mieli być ludźmi, podobnie jak kynokefalowie himalajscy — szczekające plemię ludzkie<sup>93</sup>. Według Platona (427–347 p.n.e.), psioślówi to pawiany (dialog *Teajtet* 161c), do zwierząt zaliczył ich także Arystoteles (384–322 p.n.e.) w *Zoologii*. Ich dzikość podkreślił sytuujący je w Libii Diodor Sycylijski<sup>94</sup>. Z kolei Gajusz Juliusz Solinus (III wiek) autor *Collectanea rerum memorabilium* zauważył, że: „Nerwowo skaczą, zaciekle gryzą i nigdy nie są tak dalece oswojone, żeby były mniej dzikie”<sup>95</sup>. Choć Radziwiłł powołał się bezpośrednio na Pliniusza, jednak znać musiał koncepcję utożsamiającą psioślówych z małpą — koczodanem, jak napisał, lub pawianem (płaszczowym — *Papio hamadryas*)<sup>96</sup>, co sugerowała tradycja. Nieobca mu też była wiedza na temat występowania tych zwierząt/ludzi w Indiach lub Afryce Północnej. Teorię poparł autopsją.

Również opis dromadera oparł Gwagnin na relacji Radziwiłła mówiącej o funkcjonowaniu poczty wykorzystującej te zwierzęta. Peregrynant przeplatał przekaz charakterystyką cech wielbłąda<sup>97</sup>, kronikarz dokonywał znaczących abrewiacji w tekście źródłowym:

Są też tam takie wielbłądy z taką mocą, które dromaderyjuszami zowią, że koń, choć sporzej idąc, nigdy mu nie zrówna, a może do 6. dnia wytrwać bez wody, po kęsu mu z pszenice naczynionych kłosek Murzyn, co na nim jedzie, podrzuca; a kiedy chce z niego zsiść, kijkiem w nogi uderzy i tak przykłęka do ziemi zaraz, a on w tym zsiada — barzo to bestyja do prędkiej drogi sposobna, może nań włożyć siodło, bo jeden tylko ma garb a nie dwa, jako inne wielbłądy. (Gw. *KSE*, ks. X, s. 68)

---

części ciała białawe lub szarawe. Ogon czerwony z wierzchu, białawy na spodzie”. Zob. H. Kubiak, *Patas*, [w:] *Mały słownik zoologiczny. Ssaki*, Warszawa 1991, s. 255.

<sup>91</sup> Patasy prowadzą naziemny tryb życia. Zob. tamże.

<sup>92</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny. Traktat dubitantius*, oprac. J. Krocak, wstęp B. Marcińczak, Wrocław 2009, s. 51 i 150–151.

<sup>93</sup> Zob. M. Chudzikowska-Wołoszyn, *dz. cyt.*, s. 68–69.

<sup>94</sup> Tamże, s. 70–71.

<sup>95</sup> K. Morta, *Świat egzotycznych zwierząt u Solinusa*, Wrocław 2004, s. 90. Cyt. za M. Chudzikowska-Wołoszyn, *dz. cyt.*, s. 72.

<sup>96</sup> M. Chudzikowska-Wołoszyn, *dz. cyt.*, s. 68, przyp. 6.

<sup>97</sup> M.K. Radziwiłł, *dz. cyt.*, s. 276–277.

Nie dziwi, że Radziwiłła zainteresował spotykany w ojczyźnie a zimujący w Afryce bocian żywiący się gadami. Jako ptakowi znanemu nie poświęcił mu jednak więcej miejsca (nie opisał wyglądu, zajął się wyłącznie tym, co je). Oprócz kaczek, z których jedną otrzymał od biskupa Jaffy, pisał też Radziwiłł o roślinności uprawnej: w sadach i plantacjach ryżu, by kontynuując relacjonowanie przebiegu żeglugi po Nilu wspomnieć o oglądanym dalej zamku i kanałach nawadniających pola. Przeplatał więc informacje o faunie innymi spostrzeżeniami<sup>98</sup>. Gwagnin, rezygnując z perspektywy świadka żeglującego po rzece, ograniczył się do samego opisu ptaków, gadów i ssaków. Za Radziwiłłem jednak ustosunkował się do argumentu z autorytetu, bowiem magnat powoławszy się na opinię Cedrenusa, charakteryzując hipopotama, podważył jego zdanie co do możliwości zjedzenia przez niego słońia:

Na brzegach tejże rzeki Nilu, gdzie odnoga w morze wpada, wielka wielkość bocianów czasów pewnych bywa, gdy tu od nas zalatywają, to jest w sierpniu, kiedy Nilus po wylaniu swym w miarę znowu przychodzi, tedy tam natenczas, z zagniłości ziemie, wielką wielkość węzów na pokarm im zostawuje. Kaczek zielonych i czerwonych na wysokich nogach też tam pełno. W tejże rzece są konie morskie, żubrom naszym, postawą, sierścią i wielkością barzo podobne, tylko że bez rogów, szkodę wielką czynią w ryżu, dlaczego przekopy wielkie obywatelę około ogrodów wiodą, aby te bestyje, iż nogi niskie mają, wyleźć na wierch nie mogły. A kiedy człowieka w ogrodzie zastaną, tak barzo kąsają, że go czasem na śmierć zajedzą. Rozumieją niektórzy, iż ich imię jest własne odontotyranowie, jakoby zębowi tyrani; Grekowie je zowią *amphibia*, to jest zwierz, który i wodą, i powietrzem żywy, na ziemi i w wodzie mieszka. Pisze Cedrynus, iż ta bestyja tak jest wielka, że słońia pożrzeć może, ale też to mało do wierzenia podobno, bo acz jest bestyja okrutna i na wejźrzeniu straszna, zęby wielkie, głowa z gębą wielka na półtora łokcia, ale jednak wielkość samej nie jest więtsza bestyja nad słońia”. (Gw. *KSE*, ks. X, s. 68)<sup>99</sup>

Autorytet bizantyjskiego uczonego Georga Kedrenosa (IX wiek) został więc podważony<sup>100</sup>. Gwagnin w ślad za Radziwiłłem podtrzymuje strategię opisu nieznanych w Rzeczypospolitej zwierząt, porównując je do rodzimych. To metoda wszystkich podrózników. Dość przywołać Twardowskiego, który podobnie poprzez szukanie częściowych analogii opisywał żyrafę (sarnapę).

U Georgiewicza, jak i u Gwagnina i Paszkowskiego, zwierzęta są ukazane jako zagrażające zbiegłym niewolnikom, którzy chowają się w lasach: „[...] bo jedni potoną, drugich zwierz poje, trzecich owczarze pobiją [...]” (Gw. *KSE*, ks. X, s. 80). Do szkodzenia zbiegom z pomocą czarów zaprzęgane były także zwierzęta realne i fantastyczne. Swego rodzaju voodoo uprawiali panowie zbiegów. Ich zaklęcia miały wywoływać budzące strach halucynacje, zmuszając ich do powrotu:

Mają też Turcy niejaki obyczaj czarowania uciekających, które nazad przywracają; imię niewolnika na kartce napisane zawieszają na domku niewolnika, potem słowy czarownemi i przeklinaniem głowie jego najazdy czynią. A tak się stawa mocą dyjabelską, iż uciekający w drodze mniema, aby nań lwowie albo smokowie nachodzili, albo morze, albo rzeki przeciw jemu wzbierały [...]. (Gw. *KSE*, ks. X, s. 80)<sup>101</sup>

<sup>98</sup> Tamże, s. 183–184.

<sup>99</sup> Tamże, s. 183–184.

<sup>100</sup> D. Dybek, *dz. cyt.*, s. 115.

<sup>101</sup> Zob. B. Georgiewicz, *dz. cyt.*, k. B<sub>5</sub>–B<sub>5v</sub>: „A tak że się zstawa mocą diablęską, iż uciekający w drodze mniema, aby nań lwowie albo smokowie nachodziły”.

Gwagnin wplótł pobieżną prezentację fauny i flory we wszechstronny, aczkolwiek syntetyczny opis obszaru Imperium Osmańskiego. Chcąc dać „wszystkiego po trochu”, również pokazując przyrodę, wychwytywał jej rysy, ustanawiał obraz nacechowany w taki sposób, by odbiorca odniósł wrażenie, iż pod wpływem trudnych warunków środowiskowych ten obcy świat jest, co prawda, obfity, ale i groźny, a dzięki temu budzić może wyobraźnię i fascynować swoją odmiennością i tym, co odbiega od znanej odbiorcy normy.

Kronikarz konstruując syntetyczny obraz fauny i flory Orientu korzystał najchętniej z przystępnych i barwnych opisów Radziwiłła, dostosowując je do potrzeb swego przekazu. Ponieważ magnat wprowadził na karty *Peregrynacyi albo Pielgrzymowania* właściwie tylko jedno spośród zwierząt uznawanych za fantastyczne, czyli psiogłowych, Gwagnin, chcąc dopełnić obrazu także takimi stworzeniami, jak jednorożec i feniks, zaczerpnął ich charakterystyki z innego miejsca, zachowując stylistykę właściwą językowi magnata. Włączył poza tym za Georgiewiczem zwierzęta wykorzystywane do celów magicznych (lwy, smoki). Nie unika kronikarz odwoływania się do autorytetów. Sam jednak nie sięga do źródeł, powtarza jedynie odsyłacze wzięte z wykorzystanych tekstów.

Gwagninowi umknęły mniej obszerne prezentacje roślin i zwierząt rozsiane po tekście i wplecione w wywód. Wyszukując je podążał najczęściej za marginaliami orientującymi odbiorcę w problematyce wypowiedzi źródła. Oczywiście opisy fauny i flory stanowiły jeden z wątków prezentacji charakteryzowanego obszaru Afryki Północnej i części Azji, w której leżało państwo osmańskie, jest to jednak wątek istotny o tyle, że dzięki odmiennej roślinności i zwierzętom mógł Gwagnin ukazać budzącą zdziwienie swoistość tych terenów, jak również przyciągającą oko czytelnika atrakcyjność.

Fauna i flora orientalna w ujęciu Gwagnina jawią się jako element świata, mający obudzić ciekawość poznawczą czytelnika za sprawą egzotyckości, zadziwić go i zachwycić. Kronikarz stawia na walory poznawcze kondensowanego przekazu, syntetyczność prezentacji. Dąży do ukazania wszystkich środowisk, w jakich funkcjonowała fauna i flora orientalna: pustynia, rzeka, oaza. By podnieść atrakcyjność relacji, sytuuje w opisywanym świecie zwierzęta fantastyczne (feniks, jednorożec).

## 2. *DZIEJE TURECKIE PASZKOWSKIEGO*

W *Dziejach tureckich*, będących kompendium, ale też w części pierwszej wierszowanym romansiem przybliżającym historię porwanego do niewoli, a potem zbiegłego szlachcica Jakuba Kimikowskiego, obraz fauny i flory odbiega od modelu znanego z relacji poselskiej, jak i kroniki Gwagnina (w części romansowej). Natomiast w dalszej partii relacji, w księdze drugiej, zgodny jest z modelem znanym z kompendiów, pojawiają się bowiem analogiczne, wręcz te same odniesienia, co u Georgiewicza i Gwagnina. Ta zbieżność jest szczególnie duża, poza analogiczną tematyką dzieła, z dwu dodatkowych powodów: tłumaczem i redaktorem księgi X *Kroniki* był Paszkowski, ponadto korzystał on w *Dziejach tureckich* z tego samego źródła, czyli z *Peregrynacyi* Radziwiłła. Różnica polega zaś na tym, że w *Kronice* mamy relację o uprawie roli i hodowli bydła podaną prozą, zaś w *Dziejach* — wierszem.



Charakteryzując obyczaje Tatarów obejmuje Paszkowski swoim przekazem także obszary pogranicza Rzeczypospolitej i państwa Osmanów, wybrzeża Morza Czarnego, jak również zamieszkanego przez Tatarów Półwyspu Krymskiego. Stanowią one strefę przejściową między tym, co rodzime i światem Orientu.

Interesujące wydaje się, na ile Paszkowski dokonuje doboru obrazów, motywując go niezależnie zdefiniowanym praktycyzmem, a na ile jest on wyłącznie podyktowany odzwierciedleniem tego, co widzieli podróżnicy i inni niewolnicy? W części romansowej nie spotykamy wielu nawiązań do fauny i flory. Jedno z nich, bardzo krótkie, znalazło się w charakterystyce ord tatarskich, konkretnie Ordy Nohajskiej. Poeta napisał o mnogości ryb, jakie żyją w Włodze, łatwych do pozyskania:

Nad wielką rzeką Wołną osiadłość swą mają,  
Kędy ryb różnych, taką zdobycz powiadają,  
Że je na brzegach stojąc, częstokroć szablami  
Rozcinają; a bieży bystro przykopami  
Szerokiemi tak jako Wiśła u Warszawy [...].  
(DZT, s. 7, w. 39–42)<sup>102</sup>

Człowiek szukał miejsca do osiedlenia się blisko wody, która była źródłem żywności w postaci ryb. Poeta docenia zręczność i refleks mieszkańców, prezentując metodę ich połowów.

Środowisko wodne, zamieszkującą je faunę, przybliży też opis wyspy położonej na Dniestrze, a właściwie w limanie tej rzeki, zwanej „z ruska” Hadieczów Ostrów. Dotarł tam Kimikowski wprost spod Białogrodu spychany wiatrem południowym. Opis jest bardziej w swej mimo wszystko ogólności szczegółowy niż poprzedni, w którym poeta nie podał nazwy żadnego z gatunków ryb. To wynik braku autopsji oraz ostrożności kompilatora konstruującego przekaz z drugiej ręki. Powierzchnowne doprecyzowanie sprowadza się do wyliczenia kilku grup przedstawicieli fauny. O ile zwykle przestrzeń nad wodą kojarzono z obfitością i postrzegano jako miejsce przyjemne, to u Paszkowskiego w tym przypadku obszar wyspy stał się za sprawą różnorodności form nieprzyjaznej człowiekowi fauny *locus horridus*:

Tę insulę tak zową nie bez swej przyczyny  
Hadieczów Ostrów, bo tam jest wiele gadziny  
I dziwowidzów morskich, i rozmaitego  
Chrobactwa, tudzież ptastwa morzu przywykłego.  
Które i tu, i ówdzie górę wylatuje,  
A barzo smrodliwy jad od nich zalatuje.  
Babami je tam zową, większe niż łabędzie,  
A żeglarzom ten wysep jest na wielkim wstręcie.  
(DZT, s. 19)

Na wyspie żyją bowiem „gadziny” (zwierzęta pełzające), „dziwowidze” (dziwolągi, stwory, potwory), „chrobaki” (drobne stworzenia pełzające) oraz ptaki — pelikany różowe (baby).

<sup>102</sup> M. Paszkowski, *Dzieje tureckie*, Kraków 1615. Wszystkie cytaty podaję za tym wydaniem.

W charakterystyce „Tatarów Kierkielskich” pojawia się też bohater znany z lektur bestiariusza — smok. Paszkowski powołuje się na legendę przekazywaną przez mieszkańców z pokolenia na pokolenie:

W Tauryce, kędy niegdy smok był powiadają  
W skale, jeszcze kiedy tam Włoszy i Grekowie  
Mieszkania swoje mieli i Roksolanowie,  
Którzy naczystszej Panny o to tam prosili,  
Aby od tego smoka wybawieni byli.  
(*DZT*, s. 9, w. 103–107).

Uprawdopodobnieniu historii służy duży dystans czasowy wobec domniemyanych wydarzeń, jak i przestrzenny. Wiarygodności historii dodaje kontekst religijny. Uwolnienie od smoka zawdzięczać mieli mieszkańcy modlitwom zanoszonym do Boga przez wstawiennictwo Maryi, matki Jezusa. Autorytet poety jest chroniony przez formę fantastycznego przekazu — legendę.

Szokować czytelnika może pewien tatarski obyczaj związany z końmi. Gdy bowiem kończyło się jechanie w podróż i nie było możliwości pozyskania go, Tatarzy:

Tedy koniom swym w nogach żyły zacinają,  
A tą krwią głód, pragnienie swoje uśmierzają.  
(*DZT*, s. 14)

Wraz z bohaterem przemieszcza się Paszkowski „do ziemie murzyńskiej”, czyli zapewne do Północnej Afryki lub na Półwysep Arabski — na obszar pozostający pod panowaniem tureckim (Bliski Wschód). Kimikowski łapał koniki polne z pomocą podbieraka. Owady te stanowić miały największy tamtejszy przysmak:

Arabowi do ziemie murzyńskiej czarnemu  
[...]  
Tam pasąc Kimikowski owce w polu szczerem,  
Łowił lotne koniki porywczym kaszerzem,  
Bo tych koników ona ziemia używała  
I za najlepsze je tam frukty sobie miała.  
Tych, który tam niewolnik nałowił najwięcej,  
Ten się też łaski Pańskiej dosłużył naprętej.  
(*DZT*, s. 27)

Pojawiła się więc konkretna nazwa jadalnego owada. Zabrakło natomiast pełniejszej charakterystyki tamtejszej fauny i flory na tym terenie. W centrum uwagi pozostaje człowiek i jego los, konieczność walki nie tylko o wolność, ale też o zdrowie i życie. Fauna i flora krajów Orientu nie są przychylnie człowiekowi. W tym nieprzyjaznym świecie nawet piękna róża ma szczególnie ostre kolce. Trzeba wysiłku i ofiary, by ją zerwać:

Wszak wiesz, iż wonna róża między cierniem roście,  
A z przyrodzenia miewa na gałązkach oście.

Nie z prosta urwie kwiatka, wprzód się zakłóć musi,  
Próżno się zły pohaniec o jej wonność kusi.  
(DZT, s. 56)

Uzbrojona w kolce róża stała się symbolem trudu, jaki musi ponieść człowiek, by osiągnąć upragniony cel: wolność, dobro i piękno. Kolce chronią też to, co cenne przed pazernymi zakusami agresora, który też musi ponieść koszty swoich dążeń. Pisząc o róży Paszkowski odwołuje się, co u niego nieczęste, do zmysłów wzroku i powonienia.

Negatywny obraz fauny uwidacznia poeta w porównaniach, które obrazują nieustającą walkę — domenę zwierząt zabiegających o zaspokojenie podstawowych potrzeb:

Wygląda jak sęp ścierwu, jak wilk głodny z lasa,  
By zwierzę nieostrożne porwał do szałasza.  
(DZT, s. 38)

Znowu więc porównanie z zakresu świata przyrody ukazuje człowieka jako zanurzonego w jego realiach, podlegającego tym samym prawom od chwili wyłączenia z obiegu cywilizacyjnego, a w czasie próby ucieczki przeciwstawiającego się łaadowi społecznemu. Dążenie do własnego celu czyni wrogiem człowieka-niewolnika nie tylko innych ludzi, ale też świat przyrody.

Sęp, wilk i dziczęły pies obecne są w opisie losu niewolników, którym brakło sił lub zdrowia, by dotrzeć do miejsca przeznaczenia. Stały się przeciwnikami człowieka czyhającymi na jego zwłoki. Na martwych ciałach uciekinierów, którym odmówiono zwyczajnego pochówku (w zamian porzucono ich zwłoki), żerowały ptaki i zwierzęta padlinożerne. Sęp, wilk i dziczęły pies stały się symbolem nekrofilii, godnymi pogardy współpracownikami handlarzy-oprawców:

Zdjąwszy z niego odzienie, w bliski dół wrzucają,  
Tamże go psom i sępom na pokarm oddają.  
(DZT, s. 59)

W świecie pogranicza kozacko-tatarskiego, jak też w migawkach z życia niewolnika zmierzającego na auratbazar (targ niewolników) oraz uciekającego do ojczyzny widoczne są przede wszystkim zwierzęta użytkowe, jak i drapieżne, ponadto jadalne owady — wszystkie przedstawiane są w relacji do człowieka. Roślinność bardziej traci na znaczeniu, poeta nie zauważa jej, gdy pisze o losach Kimikowskiego, ważny jest świat człowieka i aspekty historyczne.

Podążając za Georgiewiczem, w części dzieła poświęconej sprawom gospodarczym, przeniósł Paszkowski punkt ciężkości w kierunku roślin i zwierząt hodowlanych. W rozdziale *O sprawowaniu ról, winic i ogrodów* poeta podaje nazwy gatunków uprawianych zbóż, krzewów, warzyw oraz owoców. Podkreśla obfitość zbiorów. W wyliczeniu wymieszane są owoce egzotyczne z rodzimymi. Paszkowski raczej tylko przewierszowuje teksty źródłowe w tym przypadku, nie dokonując żadnych redukcji czy poszerzeń:

Równie jak chrześcijani, tak tam bisurmańcy  
Role sprawują, wszakże jednak ci pohańcy

Mają węższe pastwiska, grunty i winnice,  
 Sieją zboże jak u nas żyto i pszenice,  
 Proso, jęczmień i owies, boby, rozmaite  
 Jarzyny, a wszystko tam krainy obfite  
 Hojnym dostatkim rodzą. Lnu, ryżu kitani  
 Jabłek więcej niż u nas mają ci pogani.  
 Chrześcijani w winicach swych wino sprawują,  
 Turcy za miód rozniki tak tam przyprawują,  
 Że zawždy na wejzeniu świeże się być zdadzą,  
 Lecz i smakiem przyprawnym niejednego zdradzą.  
 Owoców rozmaitych też dostatkim mają,  
 Które tam prędzej niż w tych krajach doźrzewają.  
 Orzechów, gruszek, jabłek, pomarańczy ślicznych,  
 Kasztanów, fig i wiśni, i jagód rozlicznych.  
 Malonów i limonij, i ogrodnych rzeczy  
 Mają dosyć, co jedno pojmie zmysł człowieczy.  
 Są też i takie miejsca jako Armenijej  
 Mniejszej w przyległych stronach i w Kapadocyjej,  
 Kędy żadnych owoców dla zimna wielkiego  
 Nie ujrysz krom przywoźnych gdzie z kraju inszego.  
 (DZT, s. 120)<sup>103</sup>

Rozdział *O owczarzech i rozmaitości bydła* jest parafrazą fragmentu dzieła Georgiewicza. Paszkowski nastawiony jest również na gospodarczą użyteczność hodowli pasterskiej. Zwierzęta jedynie wylicza, nie dokonując ich bliższej charakterystyki. Rezygnuje ze specjalistycznego tureckiego słownictwa opisującego owczarzy i ich wyroby.

Owczarze tam na puszczy ustawnie mieszkają,  
 A co miesiąc w insze się pasze przenaszają.  
 Domów żadnych nie mając, pod szatrami siedzą,  
 Trzód, stad i bydła swego liczbę wiedzą,  
 Pasą wielbłądy, muły, kozły, owce, woły,  
 Żadnej tam zimie, lecie nie znając stodoły.  
 Sprawują sery, masło, strzygą z bydła wełnę,  
 Z tego czynią opończe, wełnę ce subtelne.  
 (DZT, s. 121)<sup>104</sup>

W rozdziale *O myślistwie ich i zwierzętach w tych krajach* również podąża Paszkowski za Gwagninem. Przewierszowując zestawia z sobą fragmenty dzieł raz Georgiewicza, raz Radziwiłła. Zabieg ten mógł być autorskim dziełem Paszkowskiego już na etapie przekładania i redagowania kroniki:

W myślistwie się i w łowach zwierzynnych kochają  
 Ledwie tam z niemi które narody zrównają,  
 Bo przejeżdżają miejsca przykre i górzyste,

<sup>103</sup> Por. wyżej cytowany fragment: G.*RzT*, k. Dv<sub>2</sub>v.

<sup>104</sup> Por. wyżej cytowany fragment: G.*RzT*, k. Dv<sub>2</sub>–Dv<sub>2</sub>v.

Jaskinie, skały wielkie i lasy rzęsiste,  
Goniąc zwierz dziki, ale jeśli porażone  
W gonieniu, od psów będzie zwierze zaduszone,  
Tęgo nie pożywają ani oni sami,  
Ani mieszkający w tych krajach chrześcijani,  
Lecz gdy zabiją wieprza albo w lesie świnię,  
Już nieboże giarurze raduj się zwierzynie.  
Jest w tamecznych kramach zwierząt rozmaitych  
Dosyć, które się pasą na pastwiskach obfitych:  
Są żubry, rysie, łosie, sarny, danijele  
I pierzchliwych jeleni cóż wiedzieć jak wiele?  
Jest dość i dziwów morskich przy rzece rzeczonyj  
Nilus, która przechodzi Dunaj w stronie onej.  
Są prędkie kozorożce, ci choć cienki mają  
Nogi, przedsię po skałach tak prędko biegają,  
Że się każdy dziwuje, są rynocefali  
O psich głowach, kształt człeczy z natury zuchwali.  
Samica chłopcy kęsa, lecz na dorosłego  
Nie śmie się rzucać, jednak mruczy na każdego.  
Są i insze zwierzęta z natury swej trwałe,  
Że konie, chocia w biegu swym są okazałe,  
Nigdy im nie zrównają, bo do dnia szóstego  
Może wytrwać bez wody i pokarmu wszęgo,  
Thukąc się i sam, i tam po skałach wysokich,  
Są też tam w tejsze rzece w otchłaniach głębokich  
Konie morskie, podobne siercią i wielkością  
Żubrom naszym, także też wrodzoną srogością.  
Bo gdy napadną kędy człowieka którego,  
Tak go barzo kęsają, że ledwie żywego  
Zostawią. W ogrodach też czynią wielkie szkody,  
Zwłaszcza w ryżu z nilowej wypadając wody.  
Stąd ich amfibijami Grecy nazywają,  
Że w wodzie i na ziemi czasów swych mieszkają.  
(DZT, s. 123–124)<sup>105</sup>

Fragment o polowaniu połączony został z opisem zwierząt dostępnych na targu w Egipcie. Celem tego scalenia było ukazanie w pigułce bogactwa fauny Imperium Osmańskiego bez podziału na poszczególne prowincje, łącznie części azjatyckiej, europejskiej i afrykańskiej. Zwierzęta znane, żubr, ryś, łos, sąsiadują z egzotycznymi małpami człekokształtnymi, hipopotamami, wielbłędami o nadzwyczajnej wytrzymałości. Brak szerszego kontekstu sprawia, że zwierzęta te upodabniają się do znanych z dzieł pisarzy antycznych dziwów natury. Staje się to za sprawą usunięcia kontekstu, jak i dowodu przedstawionego przez świadków, którymi byli Georgjewicz i Radziwiłł. Jako tłumacz i redaktor *Kroniki Gwagnina Paszkowski* pominął w *Dziejach tureckich* opisy zwierząt fantastycznych znane z kart tego dzieła, dążąc do podawania samej tylko prawdy.

Fauna i flora w *Dziejach tureckich* jawią się przede wszystkim jako składniki środowiska naturalnego i poddane procesom gospodarczym, w jakim funkcjonuje czło-

<sup>105</sup> Por. cytowane wyżej: Gw. KSE, ks. X, s. 68 i źródło — G.RzT, k. Dv–v; Radziwiłł, *dz.cyt.*, s. 183–184.

wiek pozostający w niewoli. Nie są to okoliczności sprzyjające zachwytom. W obrazie Paszkowskiego dominuje praktycyzm. Poeta jest uzależniony od przekazu źródłowego, który kondensuje i stara się uczynić bardziej zrozumiałym. Nie jest w stanie uzupełnić tego, co wie ze źródeł. Zachowuje też układ przekazu — podział na tematy ustanowiony przez Georgiewicza. Flora niemająca przeznaczenia gospodarczego praktycznie w jego opisie nie występuje. Z uwagi na encyklopedyczny profil dzieła Paszkowski nie wprowadza wielu spośród informacji, jakie mógł pozyskać u Radziwiłła. Być może zależało mu, by nie kreślić wizji świata zbyt atrakcyjnego z punktu widzenia turystyki. Ów świat miał być w założeniu groźny i nieprzyjazny dla zniewolonego przybysza, zaś relacja o nim pełnić jedynie rudymenarną rolę poznawczą. Niewolnik koncentruje się na swoim losie, na pracy i walce o przetrwanie, na myśli o powrocie do domu. Nie jest turystą, nie chłonie świata Orientu wszystkimi zmysłami, nie podziwia go ani się nim nie zachwyca, jest mu on obojętny, a czasami odbierany jako wrogi.

Nakreślony obraz jest mimo wszystko wypadkową praktycyzmu i zamiaru odzwierciedlenia tego, co widzieli podróżnicy z nachyleniem w kierunku utylitarności przekazu. Paszkowski, pozbawiony źródłowej samodzielności, nie ma szans, by wykreować niezależny obraz. Świadomie też porzuca taki zamiar, nie podejmując zaawansowanej rekonstrukcji narracji ustanowionej przez Georgiewicza. Redukuje opisy tego, co egzotyczne, kładąc nacisk na codzienność związaną z pracą na polu, w winnicy czy sadzie oraz przy wypasie bydła.

### III. ZAKOŃCZENIE

Człowiek–podróżnik oraz dyplomata — obaj znający świat Orientu z autopsji, widzą faunę i florę w całym jej bogactwie, potrafią się nią zachwycić, pamiętając też o jej utylitarnym przeznaczeniu. Niewolnik faunę i florę ogląda głównie, jeśli nie wyłącznie, z punktu widzenia przydatności i płynących z jej strony zagrożeń, nie dla niej samej, lecz by docenić jej piękno. Ten sposób postrzegania determinuje zarówno przekazy rudymenarne, jak i pośrednie, dążące do uogólnienia.

Samo miejsce przebywania człowieka może stwarzać trudne warunki środowiskowe do bytowania, oprócz nieprzyjawnego klimatu i braku wody. Wówczas także przyroda ożywiona — fauna i flora — bywa wroga i groźna dla człowieka (dzikie zwierzęta, trujące gady). Ponadto fauna i flora może być traktowana utylitarnie, jako przysmak (mięso ptaka lub innego stworzenia, owoc, warzywo). Liczne i duże owoce mogą być synonimem obfitości krainy, powodem uznania jej za na swój sposób arkadyjską.

Staropolscy podróżnicy-erudyci, znający dorobek uczonych antycznych, często konfrontowali ich wiedzę z autopsją, rzadziej powtarzali wydobyte z dzieł, niejednokrotnie fantastyczne informacje, nie poddając ich szerszej krytyce. Radziwiłł, nie odnosząc się wprost do historii psiogłowów, utożsamiał je z makakami, choć tradycja widziała w nich pawiany. Pomiął natomiast jednorożce i feniksa. Mimo to później w *Kronice* Gwagnina wiedza empiryczna spleciona została z legendą i fantazją. Światy

bestii realnych funkcjonują na równi z fantastycznymi. Źródłem tych fantazji jest jednak głównie materiał pochodzący z wcześniejszych kronik (Bielski).

Czerpanie z dorobku uczonych antycznych ułatwiało podróżnikom staropolskim opisywanie oglądanych miejsc. Radziwiłł nie kryje wspomaganie się deskrypcjami innych podróżników, jak i procesu konfrontacji, co nie jest tak widoczne u Twardowskiego. Poeta mógł ujawniać źródła jedynie w marginaliach. W opisach fauny i flory dążył do przedstawienia obrazu jednorodnego i kompletnego, w którym nie widać wahania, lecz pewność — piszący nie ujawnia mechanizmu powstawania dzieła.

Kompendium podającym summę wiedzy o staropolskiej rodzimej, orientalnej i fantastycznej faunie i florze są *Nowe Ateny* Chmielowskiego, który w części pierwszej dzieła zamieścił w porządku alfabetycznym opisy zwierząt, gadów, ryb i drzew<sup>106</sup>. Obok psa, osła i konia charakteryzuje małpę, wielbłąda, słonia, krokodyla i kameleona, ale też wspomina o jednorożcu i cynocephalusie (psiołgów)<sup>107</sup>.

W relacjach świadków dużą rolę odgrywa wiarygodność. Wymienia się liczne gatunki zwierząt i odmiany roślin tak znanych, jak i egzotycznych. Te drugie zwłaszcza budziły zainteresowanie zarówno podróżników, jak i autorów kompendiów (kameleony, żyrafy, hipopotamy, krokodyle, makaki i wielbłądy; pomarańcze, cytryny, winogrona, daktyle, melony itd.). Baczną uwagę zwracano zarówno na zwierzęta i rośliny dzikie, jak i poddane procesom gospodarczym (hodowla, uprawa), towarzyszące człowiekowi na co dzień w domu (np. strusie). Ukazywano faunę i florę z perspektywy, panoramicznie — w przestrzeni, jak i w formie bezpośredniego opisu pojedynczego egzemplarza. W przypadku wypowiedzi z drugiej ręki następuje redukcja i selekcja tych charakterystyk pozbawiająca je otoczki sytuacyjnej. Piszący nastawiają się na przekazywanie wiedzy. Z autentycznego zachwytu świadków zostaje tylko zdziwienie i chęć zaciekawienia odbiorcy egzotycznym światem.

Inaczej, oczywiście, postrzega świat podróżnik i dyplomata, a inaczej niewolnik. Ten pierwszy potrafi zachwycić się orientálną przyrodą, skoncentrować się na tym, co dla niego nowe, nieznanne, budzące podziw albo lęk czy odrazę. Niewolnik widzi zagrożenia, zwierzęta poddane hodowli, związaną z nimi pracę, dziką faunę mogącą przeszkodzić w ucieczce. Nie ma mowy o zachwycie, dominuje strach, ale też ujawnia się chęć pokazania tego, co nieznanne (łapanie koników polnych do jedzenia). Świat niewolnika jest ograniczony, zakres jego oglądu regulują możliwości wynikające z obowiązków. Przebywający tam przymusowo stają się jego częścią, oglądają go od środka, bez zachwytu. We wzajemnych relacjach często ujawnia się wrogość podyktowana chęcią przetrwania. W tych warunkach fauna i flora przestają być istotne. Podróżnik

<sup>106</sup> Rozdziały: *Nowy zwierzyniec wybornych tylko i osobliwych zwierząt pełny*, s. 571–595; *Reptilia albo gad, rzeczy czołgające się po ziemi, mianowicie węże cudowne*, s. 595–603; *Niektóre scienda de insectis et exanguibus*, s. 603–603; *Rozjazd na osobliwe tylko rzucony ptactwo...*, s. 606–617; *Inne dziwne ptactwa po świecie*, s. 617–620; *Matnia na ryby dostatnia*, s. 621–635; *Wskrzyszona Dodona, de Novo wszczepiona Hercinia, to jest osobliwych drzew, drzewek, ziół opisanie z wielu naturalistów*, s. 635–647; *Flory pięknownony bukiet*, 647–649. B. Chmielowski, *dz. cyt.*, cz. 1.

<sup>107</sup> Tamże, cz. 1, s. 573–574.

postrzega ten świat z zewnątrz, ma większą swobodę poruszania się, ma sposobność i czas, by się nim zachwycić.

Tendencyjność i stale utrzymywany dystans podyktowany rezerwą wobec tego, co obce i wrogie oraz trudny do ukrycia zachwyty dla inności odwiedzonego świata cechują relację Twardowskiego. Poeta zachowuje dystans, dowodząc wyższości porządku politycznego, jaki panował w Rzeczypospolitej, nad ustanowionym w państwie osmańskim. Tak przyjęty punkt widzenia rzutował też na obraz fauny i flory, gospodarowania zasobami przyrodniczymi przez ówczesnych muzułmańskich władców odwiedzanego obszaru. Kontakt z cywilizacją muzułmańską i odbiegającym od rodzimego światem natury stwarza okazję do utożsamienia tych dwu czynników, dając możliwość uwypuklenia budzącej zarazem niechęć i zachwyty obcości. Dystans Radziwiłła wobec świata Orientu jest dużo mniejszy, łatwiej mu się nim zachwycić. Największą rezerwą cechuje się relacja byłego niewolnika — Georgiewicza. Za nim podąża Paszkowski.

Popularność dzieł Twardowskiego, jak i Radziwiłła świadczy o zainteresowaniu Orientem, w tym fauną i florą, w społeczeństwie szlacheckim Rzeczypospolitej. Potwierdza to także włączenie skondensowanych opisów fauny i flory do charakterystyk kronikarsko-geograficznych (Gwagnin). Zarówno przekazy pisane z autopsji, jak i wtórne pozwalają staropolskiemu odbiorcy z powodzeniem poczuć smak i zapach, dostrzec barwę i kształt świata Orientu.

#### FAUNA AND FLORA IN THE OLD POLISH DESCRIPTIONS OF ORIENT (CHOSEN EXAMPLES)

##### Summary

The article presents a literary picture of oriental flora and fauna outlined in chosen texts written in Polish from 16<sup>th</sup> to 17<sup>th</sup> century. The material is divided into two groups: first consists of primary writings, written by former slave, traveller and diplomats, the second are secondary writings created by diarist and author of handbook for potential slaves. Analyzed were following texts: *The Conversation With a Turkish about a Christian Faith* by Bartłomiej Georgiewicz, *About the Beginnings, Arguments, Gallantry, the Knight and Home Affairs of the Famous Lithuanian Nation* by Maciej Strykowski, *Peregrination or Pilgrimage to the Holy Land* by Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, *The Prevailing Legation* by Samuel Twardowski, *The Chronicle of Sarmatian Europe* by Aleksander Gwagnin and *The History of Turkey* by Marcin Paszkowski. Worth considering were criteria of choice of described plants and animals (known — familiar and unknown — exotic; functioning wild or cultivated or bred; existence or lack of existence of fantastic creatures and their function in text), differences in outlook of flora and fauna from the point of view of slave, traveller and diplomat and according to the image established in the secondary writings. Important was the range of author's observations: whether it presented panorama or single object; whether it was conducted on land or from the sea or from the river. The way of description — the unknown they tried to present by means of comparisons to the known one. A description technique was applied that affects the senses of sight, hearing and smell. The observation was conducted over a narrative way of capturing a static object or moving to a static or remaining in move subject.

**Słowa kluczowe:** orientalne flora i fauna, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka, Aleksander Gwagnin, Marcin Paszkowski, Samuel Twardowski, Bartłomiej Georgiewicz

**Keywords:** oriental flora and fauna, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka, Aleksander Gwagnin, Marcin Paszkowski, Samuel Twardowski, Bartłomiej Georgiewicz



## BIBLIOGRAFIA

### PODMIOTOWA

- Anzelm Polak, *Terrae Sancte et urbis Hierusalem apertior descriptio fratris Anselmi Ordinis Minorum de Observantia*, [w:] Joannis de Stobnica, *Introductio in Ptholomei Comographiam cum longitudinibus et latitudinibus regionum et civitatum celebriorum*, Kraków 1512, k. 29v–40.
- Bielski M., *Kronika, to jest Historia świata na sześć wieków a cztery monarchie rozdzielona z rozmaitych historyków, tak w Świętym Piśmie krześcijańskim, żydowskim, jako i pogańskim, wybierana i na polski język wypisana dostateczniej niż pierwej, z przydatkiem wiele rzeczy nowych, od początku świata aż do tego roku, który się pisze 1564, z figurami ocbędźnymi i własnymi*, Kraków 1564.
- Chmielowski B., *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna...*, wyb. i oprac. M. i J. Lipsy, ilustr. Sz. Kobyliński, wyd. 2, Kraków 1968.
- Chmielowski B., *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna...*, cz. 1, wyd. 2, Lwów 1755.
- Chmielowski B., *Nowe Ateny. Traktat dubitantius*, oprac. J. Krocak, wstęp B. Marcińczak, Wrocław 2009.
- Fizjologii i Aviarium. Sredniowieczne traktaty o symbolice zwierząt*, przekł. i oprac. St. Kobielski, Kraków 2005.
- Georgiewicz B., *Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej i o tajności Trójce Świętej, która w Alkoranie stoi napisana*, Kraków 1548.
- Goryński J., *Peregrynacja do Ziemi Świętej*, wyd. W.T. Baranowski, [w:] *Dwie peregrynacje z XVI wieku*, „Prace Komisji do Badań nad Historią Literatury i Oświaty” 1914, t. 1, s. 263–289.
- Gościecki F., *Poselstwo wielkie Jaśnie Wielmożnego Stanisława Chomentowskiego... do Achmeta IV Sołtana tureckiego, wielkiego z pełną mocą posła, z szczęśliwym skutkiem przez lata 1712. 1713. 1714 odprawione...*, Lwów 1732.
- Gwagnin A., *Kronika Sarmacyjej europejskiej, w której się zamyka Królestwo Polskie ze wszystkimi państwami, księstwami i prowincjami swymi, tudzież też Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Żmudzkie, Inflanckie, Moskiewskie i część Tatarów. Pierwej roku 1578 po łacinie wydana, a teraz zaś przyczynieniem tych królów, których w łacińskiej nie masz, tudzież królestwu, państwu, infuł, ziem i prowincji ku tej Sarmacyjej przyległych, jako Grecyjej, ziem słowiańskich, Wołoszy, Panonijej, Bohemijej, Germanijej, Danijej, Szwecyjej, Gotyjej etc. przez tegoż autora z wielką pilnością rozdziałami na dziesięć ksiąg króciuchno zebrana, a z łacińskiego na polskie przełożona* [przez M. Paszkowskiego], Kraków 1611.
- Koran*, przekł. z arabskiego i koment. J. Bielawski, Warszawa 1986.
- Lubieniecki Z., *Diariusz drogi tureckiej*, [w:] *Trzy relacje z polskich podróży na wschód muzułmański w pierwszej połowie XVII wieku*, wyb., wstęp, oprac. i koment. A. Walaszek, Kraków 1980, s. 124.
- Paszkowski M., *Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatary. Tudzież też o narodzie, obrzędzie, nabożeństwie, gospodarstwie i rycerstwie etc. tych pogan ku wiadomości różnego stanu przyteczne*, Kraków 1615.
- Pliniusz Starszy K., *Historia naturalna*, przekł. J. Łukaszewicz, t. 3, t. 4, Poznań 1845.
- Radziwiłł M.K., *Peregrynacja abo Pielgrzymowanie do Ziemi Świętej Jaśnie Oświeconego Pana [Jego] M[ości] P[ana] Mikołaja Chryzstofa Radziwiłła*, przekł. A. Wargocki, Kraków 1611.
- Sahih Al Bukhari, 3:551; 4:448; 4:450; 4:541; Sahih Muslim, 2:0549; 24:5250, [w:] [Abu Anas], *Czy można trzymać w domu psy?* [online], dostęp 13 maja 2018 r., dostępny: <<http://www.planetaislam.com/praktyka/psy.html>>.
- Strykowski J., *O początkach, wywodach, dzielnościach i sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego, przedtym nigdy od żadnego ani kuszone, ani opisane, z natchnienia Bożego a uprzejmie pilnego doświadczenia*, oprac. J. Radziszewska, Warszawa 1978.
- Szech Sálil al-Fauzán, Mulakh'as ul-Fiqhi, Báb al-Taharah: Surah al-Muddath'ir, 74:4; Surah an-Nisá', 4:43; al-Ma'idah, 5:6; al-Anfál, 8:11; al-Furqán, 25:48. Cyt. za: Abu Anas, *Psia nieczystość (nadżasah)* [online], dostęp 13 maja 2018 r., dostępny: <[http://www.planetaislam.com/praktyka/psy\\_nieczystosc.htm](http://www.planetaislam.com/praktyka/psy_nieczystosc.htm)>.
- Tarnowski J., *Dziennik podróży Jana Tarnowskiego do Ziemi Świętej z 1518 roku*, przekł. R. Sawa, oprac. i wstęp D. Chemperek, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, R. 49: 2005, s. 183–194.
- Trzy relacje z polskich podróży na wschód muzułmański w pierwszej połowie XVII wieku*, wyb., wstęp, oprac. i koment. A. Walaszek, Kraków 1980.

- Twardowski S., *Nadobna Paskwalina*, oprac. J. Okoń, Wrocław 1980, BN I, 87.
- Twardowski S., *Przeważna legacja Krzysztofa Zbaraskiego od Zygmunta III do sołtana Mustafy*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2000, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich” t. 17.

#### PRZEDMIOTOWA

- Abramowska J., *Pisarze w zwierzyńcu*, Poznań 2010.
- Anas A., *Czy można trzymać w domu psy?* [online], dostęp 13 maja 2018 r., dostępny: <<http://www.pla-netaislam.com/praktyka/psy.html>>.
- Biedrzycka A. i Wojtkowiak Z., *Strykowski Maciej*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 44, Warszawa–Kraków 2006–2007, s. 536–541.
- Borges J.L. przy współpracy Guerrero M., *Księga istot zmysłowych*, przekł. Z. Chądzyńska, Warszawa 2000.
- Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1998.
- Buraq* [online] dostęp 18 maja 2018 r., aktualizacja: 24.04.2018, dostępny: <<https://en.wikipedia.org/wiki/Buraq>>.
- Bystron J.St., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI–XVIII*, t. 2, wyd. 3, Warszawa 1976.
- Christenhusz M.J.M. i in., *Tiptoe through the tulips — cultural history, molecular phylogenetics and classification of „Tulipa” (Liliaceae)*, „Botanical Journal of the Linnean Society” 2013, t. 172, s. 280–328.
- Chudzikowska-Wołoszyn M., *Reminiscencja antycznego mitu o psiogłowych w literaturze wieków średnich*, [w:] *Naukowcy w poszukiwaniu magicznego pierwiastka*, red. M. Zaorska i A. Grabowski, Olsztyn 2016, s. 66–83.
- Ciołek G., *Ogrody polskie*, wyd. 2, Warszawa 1978.
- Dąbrowska M., *Cantacuzene — „The Wolf” or Matthias Strykowski’s Recollection of Byzantium*, „Bizantynoslavica”, t. 56: 1995, s. 257–267.
- Drogownictwo polskie*, oprac. A. Bochen współpraca M. Frąckowiak, J. Waletowska, A. Jamróży-Morawska, [Bydgoszcz] 2018, dostęp 6 maja 2018 r., dostępny: <<http://redakcja.quixi.pl/Drogownictwo2018.pdf>>.
- Dybek D., *Przyroda egzotyczna w twórczości pisarzy polskich XVI i XVII wieku*, [w:] *Człowiek wobec natury — humanizm wobec nauk przyrodniczych*, Warszawa 2010, s. 107–127.
- Dziechcińska H., *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987.
- Dziechcińska H., *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991.
- Elbanowski A., *Obraz Nowego Świata w staropolskiej literaturze botanicznej i przyrodniczo-lekarskiej*, „Acta Botanica Silesiaca”, R. 10: 2014, s. 207–234.
- Fischerówna R., *Samuel Twardowski jako poeta barokowy*, Kraków 1931.
- Fizjologia roślin. Od teorii do nauk stosowanych*, red. M. Kozłowska, Poznań 2007.
- Frey L., *Symbolika klasztornej wirydarza*, [w:] *Krajobraz semantyczny wsi i miast*, red. J. Marecki, L. Roter, Kraków 2016, s. 195–213.
- Goodwin G., *A History of Ottoman Architecture*, Baltimore 1971.
- Harris M., *Krowy, świnię, wojny i czarownice: zagadki kultury*, przekł. K. Szerer, Katowice 2007.
- Jankowska A., *Jak pies pogryzł Mahometa i co na to Koran* [online], dostęp 18 maja 2018 r., dostępny: <[https://www.pzapurem.pl/artykuly/jak\\_pies\\_pogryzl\\_mahometa\\_i\\_co\\_na\\_to\\_koran](https://www.pzapurem.pl/artykuly/jak_pies_pogryzl_mahometa_i_co_na_to_koran)>.
- Kobielus St., *Bestiariusz chrześcijański. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002.
- Krzywy R., *Deskrypcja Stambułu w „Przeważnej legacji” Samuela Twardowskiego wobec topiki laudatio urbis*, „Pamiętnik Literacki” 2011, z. 4, s. 41–58.
- Krzywy R., *Od hodoporkonu do eposu peregrynackiego. Studium z historii form literackich*, Warszawa 2001.
- Kucera F., *Koń arabski w kulturze Orientu*, „Sensus Historiae”, T. 12: 2013, z. 3, s. 11–28.
- Kukulski L., *Posłowie*, [w:] M. K. Radziwiłł, *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582–1584*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1962, s. 249–255.
- Kuran M., *Losy i doświadczenia turecko-tatarskie Jakuba Kimikowskiego w epickiej próbie Marcina Paszkowskiego „Dzieje tureckie”*, „Napis” 2005, seria 11, s. 29–52.

- Kuran M., *Marcin Paszkowski — poeta okolicznościowy i monalista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012.
- Kuran M., *Obraz Orientu w twórczości Marcina Paszkowskiego i Samuela Twardowskiego — konfrontacje*, [w:] *Orient w literaturze — literatura w Oriencie*, red. A. Bednarczyk, M. Kubarek, M. Szatkowski, Toruń 2014, s. 47–66.
- Kuran M., *Źródła i inspiracje obrazu Imperium Osmańskiego w „Kronice Sarmacji europejskiej” (część III księgi I) Aleksandra Gwagnina*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem — W poszukiwaniu źródeł i inspiracji*, red. A. Bednarczyk, M. Kubarek, M. Szatkowski, Toruń 2016, s. 260–261.
- Mały słownik zoologiczny. Ssaki*, Warszawa 1991.
- Mączak A., *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, wyd. 2 popr. i uzup., Warszawa 2001.
- Morta K., *Świat egzotycznych zwierząt u Solinusa*, Wrocław 2004.
- Necipoglu G., *Architecture, Ceremonial and Power: The Topkapi Palace in the Fifteenth and Sixteenth Centuries*, London 1992.
- Nowicka-Struska A., *Kształtowanie wyobrażeń o Dalekim Wschodzie w piśmiennictwie polskim pierwszej połowy XVII wieku*, [w:] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska i M. Bauer, Łódź 2011, s. 211–226.
- Oczko P., *Tulipanowa gorączka — choroba, której tak na naprawdę nie było...*, dostęp 19 maja 2018 r., dostępny: <[https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/25433/oczko\\_tulipanowa\\_goraczka\\_choroba.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/25433/oczko_tulipanowa_goraczka_choroba.pdf?sequence=1&isAllowed=y)>, s. 2–3.
- Piwko A.M., *Dlaczego Allah stworzył zwierzęta? Zoologia w ujęciu islamu*, „Warszawskie Studia Pastoralne”, R. 11: 2016, nr 3, s. 151–177.
- Podbielkowski Z., *Słownik roślin użytkowych*, Warszawa 1985.
- Prejs M., *Egzotyzm w literaturze staropolskiej*, Warszawa 1999.
- Radziszewska J., *Opowieść Macieja Strykowskiego „O wzięciu Konstantynopola albo Carygradu”*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego” nr 72, „Prace Historyczne” IV: 1975, s. 27–46.
- Radziszewska J., *Ze studiów nad turecką misją Macieja Strykowskiego*, „Rocznik Biblioteki Narodowej PAU i PAN w Krakowie”, R. 48: 2003, s. 31–55.
- Rosset A., *Drogi i mosty w średniowieczu i czasach odrodzenia*, Warszawa 1974.
- Sawicka Z., *Koń w życiu szlachty w XVI–XVIII w.*, Toruń 2004.
- Sokolski J., „Jabłko sodomskiej krainy”. *Glosa do „Votum” Zbigniewa Morsztyna*, „Pamiętnik Literacki”, R. 91: 2000, z. 3, s. 187–190.
- Śnieżko D., *Kronika uszytych świata Marcina Bielskiego. Pogranicze dyskursów*, Szczecin 2004.
- Tazbir J., *Prace wybrane*, t. 3: *Sarmaci i świat*, red. St. Grzybowski, Kraków 2001.
- Tazbir J., *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971.
- Topkapi Palace (Sarai) Garden* [online], dostęp 23 maja 2018, dostępny: <[https://www.gardenvisit.com/gardens/topkapi\\_palace\\_sarai\\_garden](https://www.gardenvisit.com/gardens/topkapi_palace_sarai_garden)>.
- Warakomska A., *Czystość rytualna, piękno i pokusy ciała w tradycji islamu oraz konsekwencje tych tradycji dla muzułmanów żyjących współcześnie na Zachodzie Europy*, [w:] *Ciało w kulturze muzułmańskiej* [online], red. K. Pachniak i M. Nowaczek-Walczak, Warszawa 2016, s. 141–151, dostęp 14 maja 2018 r., dostępny: <[https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/9543/Ciało\\_w\\_kulturze\\_muzułmańskiej\\_Pachniak\\_Nowaczek-Walczak.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/9543/Ciało_w_kulturze_muzułmańskiej_Pachniak_Nowaczek-Walczak.pdf?sequence=1&isAllowed=y)>.
- Włodarczyk Z., *Rosliny biblijne. Leksykon*, Kraków 2011.
- Zajączkowski A., *Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa staropolskiego*, Wrocław 1953.